Ner 95. Kraków, Piątek 25 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezaopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 24 kwietnia

Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zdołano załatwić zaledwie kilka tytułów tego etatu. W ciągu dyskusyi przemawiał w imieniu Koła polskiego dep. Kozłowski, wykazując niewłaściwość wyjątkowych rozporządzeń, tyczących się handlu tak bydłem, jak i trzodą chlewną w Galicyi. Sprawozdanie podajemy poniżej.

Komisya kolejowa Izby deputowanych wniosła, ażeby państwo, celem zabezpieczenia budowy kolei lokalnej Fürstenfeld - Hartberg, z odnogą do Neudau, przyjęło wpłacone już akcye pierwszeństwa za sumę 75.000 złr., pod warunkiem postarania się o resztę kapitału do wykończenia budowy potrzebnego, tudzież pod warunkiem, że akcye zarodowe nie będą oprocentowane wyżej jak po 5 od sta, a wreszcie, pod warunkiem zapewnienia 5 prct. dywidendy dla akcyj państwowych. Sprawozdanie komisyi wyraża nadzieję, że wykończenie wspomnianej linii kolejowej, która w przeciągu dwóch lat ma być oddaną do użytku, przyczyni się do podniesienia ruchu na linii Hehring-Fürstenfeld, tudzież na austryackiej linii węgierskiej kolei zachodniej.

Komisya budżetowa Izby deputowanych zaleca do przyjęcia ustawę, dotyczącą udzielenia subwencyi państwowej dla dotkniętych klęską nieurodzaju okolic w Czechach w sumie 90,000 złr., w Krainie 25,000 złr., w Gorycyi i w Gradysce 10,000 złr.

Na posiedzeniu subkomitetu w sprawie petycyj przemysłowców spirytusowych oświadczył zastępca rządu, iż ministerstwo skarbu rozpoczęło rokowania z ministerstwem węgierskiem względem środków poprawy stanu przemysłu spirytusowego, przedstawionego w petycyach, a ponieważ rokowania są w toku, zatem nie może dać bliższych wyjaśnień. Subkomitet postanowił wobec tego wstrzymać się od wszelkiego wniosku co do zmian ustawy spirytusowej, żądanych w petycyach i pozostawić akcyę komisyi.

W tych dniach zostanie ogłoszone rozporządzenie rządowe względem nowej ustawy o markach ochronnych, wchodzącej w życie 19go maja. Równocześnie otrzymają Izby handlowe instrukcye co do prowadzenia rejestrów.

Freisinnige Ztg podaje następujące ustępy z rozmów ks. Bismarcka z członkami deputacyi przemysłowców niemieckich. Kiedy deputacya wyraziła ubolewanie swe nad tem, że książę się usunął, oświadczył na to miał ostatni, że byłby został chętnie, gdyby go cesarz chciał był zatrzymać. Nie usunął się więc, ale dano mu dymisyę. Ks. Bismarck użalał się na wielką niewdzięczność ludzi. Czuje on się spowodowanym do mniemania, że jeden z ministrów, który całą swoją karyerę jemu zawdzięcza, starał się w zmowie z urzędnikami dworskimi o to, aby wzbudzić niechęć cesarza do niego. Aby zapobiedz podobnym intrygom, powołał się książę na rozkaz gabinetowy z r. 1852, który znoszenie się ministrów z cesarzem stawia pod kontrolę prezesa ministrów.

Cesarz wziął mu szczególnie za złe, że konferował z Windthorstem, chociaż prawa swobodnego znoszenia się z członkami parlamentu nikt kanclerzowi zaprzeczyć nie może.

W podejrzliwości swej miał ks. Bismarck posunąć się tak daleko, że i podanie sposobności do konferowania z Windthorstem uważać gotów za przygotowaną zasadzkę, a wnosi to z tego, że Windthorst stawiał zbyt wygórowane żądania, na podstawie których do porozumienia między nimi przyjść nie mogło.

Windthorsta postulata są oddawna znane, wypowiedział on je już nieraz w parlamencie i sejmie i świeżo znów wytoczył je w czasie rozpraw nad etatem ministerstwa oświaty i spraw duchownych. Nie przygotowywał ich więc dla ks. Bismarcka, ale przypominał mu je tylko.

W końcu dodał Bismarck, że co do spraw bieżących zachodziła jedynie różnica zdań między nim a cesarzem w sprawie robotniczej. Zamierzone w tej mierze projekta cesarza uważa on za szkołę wychowującą socyalnych demokratów.

W owym ministrze, który miał się tak niewdzięcznym okazać dla ks. Bismarcka, domyślają się pisma niemieckie Boetticher.

Donosi też *Freisin. Ztg*, że najświeższe postępowanie Bismarcka sprawia w sferach najwyższych wielkie niezadowolenie.

Jutro zbiera się Izba panów sejmu pruskiego na pierwsze poświętne posiedzenie. Z powodu tego obudzoną jest żywa ciekawość, czy ks. Bismarck zjedzie do Berlina i zajmie miejsce w gronie członków tej Izby.

Izbie deputowanych sejmu pruskiego przedłożonym został budżet dodatkowy, mający podwyższone płacy urzędników na celu, który łącznie z kosztami rozszerzenia biur ministerstwa handlu, podniesie preliminarz wydatków rocznych o 18.206,690 marek.

Przedłożonym także został sejmowi pruskiemu projekt do ustawy względem zużycia tak zwanego funduszu obrocznego. W myśl ustawy ma fundusz ten, wynoszący około 16 milionów marek, stać się własnością państwa, które natomiast opłacać będzie $3^1/_2{}^0/_0$ w ogólnej kwocie 560,480 marek rocznie dyecezyom w stosunku, w jakim z nich fundusz ten do kasy państwa wpłynął.

Korespondent *New-York Heralda* był w przeszły tydzień na audyencyi u Papieża i podaje następujące oświadczenie Ojca św. w sprawie socyalnej: Kwestya socyalna rozwiązaną tylko być może skutecznie przez podniesienie moralności w świecie. Agitacya socyalna nie ustanie, dopóki społeczeństwo nie oprze się silniej na chrześcijańskich zasadach. Zadaniem rządu jest regulowanie pracy podług potrzeb miejscowych, moje jest bardziej uniwersalnem. Dlatego życzę sobie, aby się w każdej dyecezyi utworzył komitet z biskupem na czele, którego członkowie zwoływaćby mogli w chwilach decydujących zgromadzenia robotników i przemawiać do nich w imię zasad moralności i obowiązków religijnych.

Z wielkiej chmury, jaka się zbierała w Neapolu, gdzie Magliani, Nicotera i Tajani zamierzali ogłosić program nowego wielkiego stronnictwa, nie powstała zbyt groźna burza. Zdaje się, że tak zwany tryumwirat przekonał się, że nie zdoła zgromadzić koło siebie zbyt licznych zastępów i skłania się już dziś do pogodzenia się z rządem. Program finansowy Maglianiego zgadza się też w ważniejszych punktach z projektami obecnego ministra finansów, tak że pozostaje tylko postulat większych oszczędności, o których z góry każdy przypuszczać może, że się niemożliwemi okażą. O lepsze stosunki z Francyą stara się i obecne ministerstwo. Tryumwirat okazał się więc mniej groźnym dla obecnego ministerstwa włoskiego, niż się zrazu zdawało.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 kwietnia.

(Nieporządki w zarządzie miasta Horodenka. — Szkoła zręczności w Krakowie).

(⨯) Wydział krajowy wziął się bardzo energicznie w ostatnich czasach do gruntownego badania gospodarki gminnej w pojedynczych gminach w kraju. Obecnie mam znów do zanotowania, że lustracya, zarządzona z ramienia Wydziału krajowego, odkryła w gospodarce gminnej miasta Horodenki pewne nieporządki, które wymagały użycia natychmiastowych środków zaradczych.

Miasto Horodenka należące do ludniejszych miast w kraju, mające bowiem 11.000 mieszkańców, posiada według inwentarza majątkowego w zakładowym majątku gminnym 452 morgów ziemi dobrej gleby, oraz kasę pożyczkową z obrotowym kapitałem przeszło 27.000 złr.

Owóż z przeprowadzonego dochodzenia i z poprzednich zażaleń okazało się, że gmina m. Horodenki znajduje się od całego szeregu lat w anormalnych stosunkach. Wskutek rozmaitych zabiegów wyborczych weszli do Rady miejskiej prawie sami włościanie z przedmieść, nieumiejący przeważnie ani czytać, ani pisać, a w części żydzi. Oczywista, że taka Rada miejska nie mogła mieć nawet pojęcia o swych obowiązkach i nie potrafiła wykonywać nadzoru nad urzędem gminnym.

Na czele gminy stoi wprawdzie jako naczelnik człowiek poważny i ze wszech miar zasługujący na zupełne zaufanie, ale który dla braku czasu z powodu licznych innych zajęć i dłuższej nieobecności w miejscu, nie może ściśle nadzorować funkcyonaryuszów urzędu gminnego. Zastępcą naczelnika zwierzchności gminnej w Horodence jest zaś włościanin, umiejący wprawdzie czytać i pisać, ale zawsze nieposiadający na tyle inteligencyi, ażeby zdołał skutecznie nadzorować czynności urzędników miejskich i ewentualnym nadużyciom zapobiedz. Nadto z przeprowadzonego przez Wydział krajowy dochodzenia okazało się, że zastępca naczelnika gminy dopuszczał się sam nadużyć. Oczywista, że mieszczanie i inteligencya, prawie zupełnie od udziału w zarządzie miasta odsunięci, są z obecnego stanu rzeczy bardzo niezadowoleni.

Przypominam, że sprawa gospodarki gminnej w mieście Horodence oparła się nawet o Sejm w roku 1887 z powodu petycyi, wniesionej przez członków gminy m. Horodenki przeciw zwierzchności gminnej z powodu nadużyć. Petycya ta była badaną wówczas przez sejmową komisyę, a Wydział krajowy otrzymał nawet polecenie, ażeby dążył do uchylenia nieprawidłowości.

W ostatnich czasach wnieśli znów członkowie gminy zażalenia na nadużycia, których dopuszczał się zastępca naczelnika gminy. Z dochodzenia przeprowadzonego na miejscu okazało się, że tenże zastępca naczelnika dopuszczał się istotnie pewnych nadużyć, a nawet niektóre fakta były już nawet przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego. Jakkolwiek Prokuratorya państwa dochodzenie karne zastanowiła, mimo to zeznania licznych przesłuchanych świadków udowodniły, że zastępca naczelnika dopuszczał się nadużyć, które ze stanowiska administracyjnego były karygodne.

Z zeznań tych podnieść mogę twierdzenie przesłuchanego w drodze rekwizycyi zamiejscowego handlarza bydła, iż zastępca naczelnika gminy brał od niego wyższe opłaty za wydawanie paszportów, aniżeli się według taryfy należało. Spodziewać się również można, że musiał się także odbywać handel tymi paszportami.

Dochodzenie przeprowadzone przez Wydział krajowy wykazało nadto cały szereg nadużyć, popełnionych przez urząd gminny, Rada zaś gminna, złożona z ludzi nieumiejących należycie nadzorować czynności funkcyonaryuszów gminy, tolerowała te nadużycia.

Wydział krajowy chcąc raz takiej gospodarce tamę położyć, postanowił przedstawić Namiestnictwu wniosek na rozwiązanie reprezentacyi gminnej miasta Horodenki.

Z dotacyi, przeznaczonej przez Sejm na r. b., udzielił Wydział krajowy zarządowi oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie, tytułem bezzwrotnego zasiłku kwotę 800 złr., na utrzymanie w Krakowie szkoły zręczności, oraz na urządzenie kursu wakacyjnego nauki zręczności dla nauczycieli szkół ludowych. Wydział krajowy pozostawił jednak ocenieniu Rady szkolnej krajowej, jaką kwotę z powyższej dotacyi należy zarezerwować na urządzenie kursu wakacyjnego w Krakowie i których nauczycieli szkół ludowych należy na ten kurs wakacyjny powołać.

Wiedeń 22 kwietnia.

Roztelegrafowany na wszystkie strony artykuł *Hamb. Nachrichten* silne wszędzie zrobił wrażenie, a prasa niemiecka rozprawia nad nim długo i szeroko, nie wiedząc właściwie, jakie wobec niego zająć stanowisko. Artykuł ten świadczy, że nadzieje, czy illuzye tych, którzy sądzili, że ks. Bismarck wycofa się całkowicie z publicznego życia, były płonnemi i że nie myśli on wcale jeszcze schodzić z widowni. Ale jak dziwnie brzmią słowa tego artykułu dla nieprzyzwyczajonej jeszcze, czy nieoswojonej z nowym porządkiem rzeczy Europy! Do niedawna każde wystąpienie Bismarcka było tylko brutalnem zamanifestowaniem siły, prostą, bo ufną w swą przewagę groźbą. Dziś rola zmieniona, a więc w miejsce krótkiego *quos ego*, które dawniej wystarczało, występuje formalne wyzwanie do walki. Zapasy to będą niezmiernie ciekawe, ale kto wie, czy ks. Bismarck sam po swej stronie stać nie będzie. Nie wchodząc w to, czy to jest dowodem jego wielkości, czy dowodem małości żywiołów, którym przewodził, ale faktem jest, że te żywioły pod jego żelazną dłonią straciły wszelkie poczucie indywidualności, straciły wolę. Zostaje jedynie jako samoistne i świadome celu stronnictwo *centrum*, z którem on iść nie może i stronnictwa skrajne, które z nim nie pójdą. Stronników, którymi on długie lata dowolnie kierował, już mu się dziś chyba pozyskać nie uda. Osoby, dobrze znające stosunki niemieckie, ciekawe pod tym względem opowiadają szczegóły. Upadek Bismarcka w pierwszej chwili pomiędzy partyami podlegającemi mu wywołał zakłopotanie, a raczej strach skompromitowania się. W najkrótszym jednak przeciągu czasu uspokoiły się umysły, a dziś zapytani o zdanie o tej kryzys, bądź cobądź światowej, odpowiadają krótko i spokojnie: „Nie chciał słuchać, więc musiał ustąpić“ — tak właśnie, jakby chodziło o jakiego podoficera lub dyurnistę. — Tak więc ten, który upadł pod obuchem samowoli, której był mistrzem i apostołem, nie znajdzie dziś prawdopodobnie stronnictwa tam, gdzie znowu sam wszelką samoistność i wolną wolę wykorzenił.

W Wiedniu debata budżetowa grozi przeciągnięciem się w nieskończoność. Nie jest nieprawdopodobnem, że między Młodoczechami a antisemitami zawarty został tajemny układ, ażeby dyskusyą przeciągać, tworzyć sztuczną obstrukcyę, a tak oddalać termin zebrania się czeskiego ugodowego Sejmu, któremuby potem delegacye w drogę weszły.

W każdym razie pierwsze dni budżetowej rozprawy były niezmiernie ciekawe. Mowę ministra skarbu podał wasz dziennik w całości, a komentować jej nie potrzeba, bo była wzorem jasności i trafności. Miarą jej zaś najlepszą była burza, jaka się nazajutrz w opozycyjnych pismach zerwała.

I minister skarbu i w kilka dni potem prezydent ministrów w dobitnych stwierdzili słowach, że ugoda czesko-niemiecka nie była zwrotem, ale raczej konsekwencyą dziesięcioletniej polityki dzisiejszego rządu. Każdy zdrowo na rzeczy patrzący czuł to i widział przedtem doskonale. Stwierdzenie tej prawdy ze strony rządu mogło się jednak tylko przyczynić do zbawiennego wyjaśnienia sytuacyi.

Zbliżający się dzień 1 maja nie budzi tu w publiczności poważnych obaw. Dlatego niepokojące artykuły gazet, których echo odbiło się w nader nietaktowny sposób w mowie przywódcy opozycyi, świadczą tylko o bardzo nierycerskich uczuciach autorów owych artykułów i stają się przez to raczej pobudkami do nieporządku, niż rękojmiami spokoju. Robotników, jako takich, obawiać się zupełnie nie potrzeba, a na możliwe wybryki motłochu przygotowano dosyć zaradczych środków.

Święcenie 1-go maja.

Prezydyum Namiestnictwa wydało następujące obwieszczenie:

Wśród agitacyi, rozwiniętej w szerokich kołach robotników przemysłowych i rękodzielniczych za demonstracyjnem święceniem dnia 1 go maja b. r., usiłują inicyatorowie i właściwi kierownicy ruchu tego nadać zamierzonym demonstracyom pozór legalności.

Wskutek tego znaczna część robotników istotnie utwierdzoną została w mniemaniu, że robotnicy mają prawo obchodzić dzień 1 maja, jako przez siebie samych ustanowione święto robotnicze, bez względu na zawarte z pracodawcami umowy i wogóle stosunki robotnicze.

W celu uchylenia tego mylnego zapatrywania, zwraca się uwagę robotników, a to w ich własnym interesie, że samowolne zaniechanie pracy w dniu 1 maja, bez zezwolenia pracodawców, nie licuje z obowiązującemi przepisami, i że ci robotnicy, którzy, uwiedzeni namową lub złudnemi obietnicami, nakłonić się dadzą do zerwania zawartych z pracodawcami kontraktów, ściągną na siebie prawne następstwa takiego nielegalnego postąpienia.

Chociażby nawet robotnicy i ich przewódcy, stosownie do kilkakrotnie objawionych zapewnień, rzeczywiście mieli szczery zamiar przy święceniu 1 maja nie zboczyć ze ściśle legalnej drogi i unikać starannie wszelkiego konfliktu z władzami, to jednak nie ulega wątpliwości, że robotnicy nie mogą dać pewnej rękojmi w powyższym kierunku, ponieważ wobec rozdrażnienia, wywołanego w szerokich kołach przez poprzednie agitacye, i wobec przewidywanego gromadzenia się znaczniejszych mas ludności na pewnych punktach, nie łatwo będzie przeszkodzić napływowi i wciskaniu się stroniących od pracy żywiołów, które, wszelkiemu porządkowi z góry wrogie, każdej podobnej sposobności nadużywają do karygodnych i groźnych wykroczeń.

Czuwanie nad utrzymaniem publicznego porządku i spokoju jest głównym władz obowiązkiem, w imię którego musiałyby one z bezwzględną surowością wystąpić przeciw każdemu wykroczeniu. Polegając wszakże na doświadczonej roztropności tutejszych robotników i znanem ich zamiłowaniu porządku, odwołuje się przedewszystkiem władza do zdrowego zmysłu robotników — który ich powstrzymać powinien od dawania posłuchu niesumiennej agitacyi, lecz ostrzega zarazem przed każdym nielegalnym krokiem — jakoteż przed wszelkim udziałem w jakichkolwiek, może nawet przez obłokiami. Wobec tego, prędzej później musi nastąpić zunżenie. Człowiek wypoczywa naprawdę tylko w takim razie, jeśli się stapia z otoczeniem, a stopić się może jedynie wówczas, gdy jego dusza i dusza natury posiadają wspólną, odpowiadającą sobie organizacyę. Nostalgia pochodzi właśnie z wyłączania się duszy z ogółu otaczających ją rzeczy. Zdaje mi się, że ową zasadę psychicznego powinowactwa możnaby zastosować jeszcze szerzej. Może dziwnem się wyda, że ja, wychowany poza krajem i przesiąknięty kulturą tamtejszą, wypowiadam podobne poglądy, ale powiem więcej: oto nawet kobieta - cudzoziemka, choćby najpiękniejsza, pozostaje dla mnie w pewnym stopniu tylko okazem żeńskiego rodzaju, nie zaś duszą kobiecą.

Pamiętam, com swego czasu wypisywał na Polki. Lecz to jedno drugiemu nie przeszkadza. Mogę widzieć ich wady, a czuć się bliższy im, nie cudzoziemkom. Zresztą, większa część moich dawnych poglądów podarła mi się nakształt starego ubrania.

Lecz dosyć o tem. Spostrzegłem ze wstydem i ze zdziwieniem, że to wszystko, com napisał, było zagadywaniem siebie samego. Tak jest! — tak! Rozprawiam o krajobrazach, nostalgii, a naprawdę wszystkie moje myśli są w Płoszowie. Nie chcę się do tego przyznać, ale trzeba! Siedzi we mnie niepokój podobny do jakiegoś ściskania w piersiach. Być bardzo może, iż i przyjazd tam i pobyt będzie bez porównania lżejszy, łatwiejszy, niż to sobie teraz, w tym stanie oczekiwania, wyobrażam. Wszelka wigilia jest nieznośną. Będąc młodym chłopcem, miałem raz pojedynek i przypominam sobie, że niespokojny byłem tylko w wigilię. Starałem się także wówczas myśleć o czem innem — i podobnie, jak dziś, napróżno. Myśli moje nie są wcale tkliwe, ani nawet przyjazne dla pani Kromickiej, są tylko jakoś dziwnie mrowiące się; opadają mnie, jak zaniepokojone pszczoły i niepodobna mi się od nich opędzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(40) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Począłem następnie wypytywać o zdrowie Anielki. Dopytywałem z ukrytym, dziwnym, niewytłómaczonym niepokojem, bom się bał usłyszeć coś takiego, coby było zupełnie naturalne, co leżałoby w porządku rzeczy, a co jednak potargałoby, sam nie wiem dlaczego, moje nerwy ze szczętem. Jestem wielki nędzarz! Na szczęście ciotka zrozumiała, o co mi chodzi, odrzekła bowiem z taką, jak poprzednio, złością:

— Na nic się nie zanosi.... Majątek to potrafił sprzedać, a nie zanosi się na nic!

Począłem zaraz mówić o czem innem. Powiedziałem ciotce, że przyjechała jednym pociągiem ze mną największa współczesna fortepianistka, a zarazem osoba bardzo majętna, która niczego tak nie pragnie, jak dać parę koncertów na biednych. Usposobienie ciotki jest jednak osobliwsze. Przedewszystkiem zaczęła fukać na Hilstównę, że nie przyjechała w zimie, kiedy jest najlepszy czas na koncerta; następnie dopiero namyśliła się, że nie jest jeszcze całkiem zapóźno i w te pędy chciała biedz do Klary. Ledwiem mógł ciotce wytłómaczyć, że lepiej będzie, gdy uprzedzę Hilstównę o jej wizycie. Ciotka stoi na czele kilku stowarzyszeń dobroczynnych i uważa za punkt honoru złupić dla nich ze szkodą innych towarzystw, co się tylko da — boi się więc, żeby jej kto nie podszedł.

Wychodząc, spytała mnie:

— Kiedy przeniesiesz się do Płoszowa?

Lecz ja odpowiedziałem, że się wcale nie przeniosę. W drodze namyśliłem się, że lepiej będzie, gdy zamieszkam w Warszawie. Płoszów leży o milę, pojadę więc tam każdego rana i zostanę aż do wieczora. Dla mnie jestto wszystko jedno, a nie dam w ten sposób ludziom powodu do przypuszczeń. Wolę, żeby i pani Kromicka nie pomyślała, że mi może chodzić o mieszkanie z nią pod jednym dachem. Wspomniałem także w rozmowie ze Śniatyńskim, tak, jak gdybym mówił o rzeczy pobocznej i bez znaczenia, że nie myślę przenosić się do Płoszowa. Uważałem, że uznał to zupełnie i miał nawet ochotę obszerniej pomówić o Anielce. Śniatyński jestto człowiek stanowczo inteligentny, a jednak nie zrozumiał, że odmienne warunki wytwarzają odmienny stosunek nawet między najbliższymi przyjaciółmi. Przyszedł do mnie tak, jakbym dotychczas był owym Leonem Płoszowskim, który, trzęsąc się jak liść, prosił go w Krakowie o ratunek; zbliżył się z tą samą szorstką otwartością i odrazu chciał zanurzyć rękę po łokieć pod moje żebra. Zahamowałem go w jednej chwili, skutkiem czego był nieco zły i zdziwiony. Później dopiero dostosował się do mojej nuty i poczęliśmy rozmawiać tak, jakby nasze ostatnie spotkanie nigdy nie miało miejsca. Widziałem jednak, że go interesuje mój obecny nastrój, nie mogąc bowiem wprost, począł mnie badać ubocznie z tą całą niezręcznością pisarza-artysty, który jest głębokim psychologiem i bystrym analitykiem, gdy siedzi przy swojem biurku, a naiwnym po studencku człowiekiem w praktycznem życiu.

Gdybym był miał pod ręką flet, mógłbym, jak ongi Hamlet, podać mu go i powiedzieć: „Proszę cię, zagraj, a jeśli mówisz, że nie umiesz, jak że możesz przypuszczać, ty, który z kawałka drzewa nie potrafisz wydobyć tonu, że zagrasz, jak ci się podoba na mojej duszy?“

Wczoraj w nocy czytałem *Hamleta*, po raz nie wiem który w życiu i ztąd przyszło mi to porównanie. Jestto dla mnie wprost rzecz nie do pojęcia, że dzisiejszy człowiek, w każdem położeniu, w każdym najbardziej nowożytnym i złożonym rozstroju duchowym, nie znajdzie w niczem tyle analogii ze sobą, ile w tym dramacie, opartym na grubej i krwistej legendzie Holinshaeda. Hamlet, to dusza ludzka, jaka była, jaka jest i jaka będzie. Podług mnie, Szekspir przeszedł w nim granice, zakreślone nawet geniuszom. Bo Homera lub Dantego rozumiem na tle ich epoki. Pojmuję, że mogli zrobić to, co zrobili— ale jakim sposobem ten Anglik mógł w XVII wieku przeczuć wszelkie psychozy, będące wytworem dziewiętnastego, to mimo wszelkich studyów o *Hamlecie*, pozostanie dla mnie wieczną zagadką.

Podawszy więc Śniatyńskiemu Hamletowski flet, poleciłem jego opiece Hilstównę; następnie począłem z nim mówić o jego dogmatach. Powiedziałem mu, że właśnie tęsknota do kraju i poczucie obowiązku jest powodem mego przyjazdu. Ale mówiłem to tonem tak niedbałym, że Śniatyński nie wiedział, czy trochę drwię, czy wypowiadam istotne swoje uczucia. I znów powtórzyło się zjawisko, o którem już wspomniałem w Paryżu. Owa przewaga moralna, którą Śniatyńskiemu dały niedawne ostatnie wypadki, topniała z każdą chwilą. Nie wiedział sam, co ma myśleć, zrozumiał tylko jedną rzecz: oto, że staremi kluczami mnie nie otworzy. Na odchodnem, gdym znów polecał Hilstównę, spojrzał na mnie bystro i rzekł:

— Czy ci na tem bardzo zależy?

— Bardzo, bo to jest osoba, dla której mam wielką przyjaźń, a jeszcze większy szacunek.

W ten sposób promienie jego uwagi skupiłem na Hilstównę. Prawdopodobnie przypuszcza, że to jest nowa jakaś miłość. Odszedł zły. On nigdy nie umie nic ukryć. Drzwi zamknął za sobą trochę za mocno, a gdym, odprowadziwszy go na schody, wracał nazad do przedpokoju, słyszałem, jak schodził po cztery stopnie i gwizdał bardzo głośno, co zawsze czyni, gdy jest z czego niekontent.

Zresztą powiedziałem mu prawdę, że mi chodzi o Hilstównę.

Pisałem dziś do Klary, wyjaśniając, dlaczego nie odwiedziłem jej dotąd — i miałem zaraz odpowiedź. Klara zachwycona jest Warszawą, a zwłaszcza ludźmi. Wszyscy znakomici muzycy tutejsi złożyli jej w ciągu tych trzech dni wizyty, przesadzając się w grzecznościach i ofiarowaniu pomocy. Pisze, że tak uprzejmych ludzi nie spotkała w żadnem mieście. Przypuszczam, że gdyby chciała osiąść tu na stałe, może nie byliby dla niej tak uprzejmi — choć zresztą ona ma dar jednania sobie wszędzie przyjaciół! Zwiedziła już trochę miasto i szczególniej podobały jej się Łazienki. Rad jestem z tych zachwytów Klary, tembardziej, że po przebyciu granicy krajobraz zrobił na niej przygnębiające wrażenie. Rzeczywiście, w tej pustej a płaskiej okolicy, oko niema na czem spocząć i trzeba się chyba tu urodzić, żeby znaleść w niej jakikolwiek wdzięk. Klara, wyglądając przez okna wagonu, powtarzała ciągle: „Ach, teraz rozumiem Szopena!“ Swoją drogą myli się, bo ani go rozumie, ani go odczuwa, również jak nie umiała odczuć tego krajobrazu. Ja, chociaż jestem duchowem dzieckiem zagranicy, posiadam przez jakiś atawizm dar odczuwania naszej natury i ze zdziwieniem stwierdziłem niejednokrotnie, że ilekroć na wiosnę wracam do kraju, nie mogę się nasycić jego widokiem. A właściwie mówiąc, co to jest za widok. Nieraz umyślnie starałem się sobie wyobrazić, że jestem cudzoziemcem, malarzem, że żadnego uczucia nie mam i patrzę objektywnie, jak obcy. Wówczas ten krajobraz robił na mnie zupełnie takie wrażenie, jakby go rysowało dziecko, umiejące rysować tylko kreski, lub dziki człowiek. Te płaskie ugory, mokre łąki, chałupy o zarysach prostokątnych, dworskie topole na krańcu widnokręgu, nakoniec przestrzeń polna, zakończona opaską lasu, owo „dziesięć mil niczego,“ jak mówią Niemcy, wszystko to przywodziło mi zawsze na myśl jakieś pierwociny krajobrazu z całem ubóstwem pomysłów i linij. Ściśle mówiąc, jestto zaledwie tło. Z chwilą jednak, gdy przestaję patrzyć, jak człowiek obcy, gdy poczynam odczuwać prostotę widoków, włączać się w tę ich niezmierną szerokość, w której wszelki określony kształt tak topnieje, jak dusza w nirwanie — mają one dla moich oczu nietylko artystyczny urok „prymitywów,“ ale zarazem działają na mnie w sposób kojący. Mogę podziwiać naprzykład Apeniny, ale duch mój nie umie wniknąć w nie, zostaje na zewnątrz i obija się o nie

ce żywioły wywołanych wybrykach, któreby tak na samych robotników, jak i na ich rodziny zgubne mogły ściągnąć następstwa.

Z Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 22 kwietnia 1890 r.
C. k. Namiestnik *Badeni.*

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej deput. Promber i tow. zainterpelowali rząd co do wniesienia przedłożenia w sprawie działania wstecz wojskowej ustawy o zaopatrzeniu z r. 1887, co do wdów i sierót po oficerach i szeregowcach.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tyt. II „wydatki na policyę państwową“ zabrał głos dep. Kronawetter. Wskazuje on na to, iż właściwem znamieniem ruchu socyalnego ubiegłego roku były bezrobocia. Są one naturalnym środkiem walki robotników, za pomocą której klasa robotnicza dąży do polepszenia swego smutnego stanu ekonomicznego, znacznie jeszcze pogorszonego przez wygórowane cła przemysłowe i rolnicze. Niepodobieństwem jest, aby pewna klasa społeczeństwa stale cierpiała ucisk, a państwo jest zobowiązanem wszystkim swym poddanym, nie wchodząc w rozróżnienie kasty, religii i rasy, udzielać w równej mierze opieki nad ich interesami ekonomicznemi. Mowca zaczyna mówić o wniosku szkolnym Liechtensteina, skutkiem czego prezydent Smolka przerywa mu i prosi, aby nie odchodził od przedmiotu. Mowca uskarża się, iż rząd w traktowaniu kwestyi robotniczej niczego się nie nauczył i nie zapomniał, że zatem stoi po dziś dzień jeszcze na stanowisku reskryptu Giskry, który uważał socyalną demokracyę za grożące państwu niebezpieczeństwo. O równouprawnieniu robotnika z pracodawcą niema nawet mowy; przeciwnie, rząd interweniuje w walkach o płacę zawsze na korzyść pracodawców. A przecież podwyższenie płacy nie wytwarza bynajmniej ogólno-ekonomicznej szkody, lecz zmniejsza tylko zysk pracodawcy, powiększając klasie robotniczej udział w zysku, co pod względem ekonomicznym jest nawet korzyścią. Mowca omawia następnie postępowanie policyi i wyraża żal, iż ta ostatnia mięsza się nawet do stosunków przemysłowych i stawia największe przeszkody takim robotnikom, którzy n. p. wybrani przewodniczącymi kas dla chorych czeladników, nie cieszą się jej sympatyą. Dla błahych powodów policya zarządza wydalenia z kraju. Mowca przytacza poszczególne fakty dla poparcia swego twierdzenia, oraz gani postępowanie policyi podczas strejku tokarzy, dalej system cenzurowania mów i zakazywania zebrań publicznych, w końcu zaś oświadcza, iż stanowczo naruszeniem zasadniczej ustawy państwowej jest to, jeżeli pieniądze, które robotnicy zbierają na rzecz zamiejscowych strejków, zostają konfiskowane. Mowca kończy uwagę, iż jeżeli już od teraźniejszych władz nie oczekuje pozytywnej działalności pod względem ustawodawstwa socyalnego, niemniej jednak ma nadzieję, iż istniejące ustawy będą szanowane. Mowca wyraża swe zadowolenie, że dep. Dr Herbst podjął ponownie jego wniosek w sprawie zniesienia wyjątkowych rozporządzeń i zaleca Izbie, aby wniosek ten przyjęła. (Oklaski z lewicy).

Na wniosek dep. Kluckiego uchwalono zamknięcie dyskusyi. Mowcy zapisani contra wybierają mowcą jeneralnym dep. Pernerstorfera.

Dep. Pernerstorfer oświadcza, iż przykro jest w Izbie tej, która jest najbardziej dla ludu wrogo usposobionym parlamentem, zabierać głos przy tytule „Policya państwa,“ a następnie przechodzi do sprawy zamachu, jaki przeciw niemu został spełniony. Przytoczywszy swe oświadczenia, jakie już w zeszłym roku wypowiedział w tej mierze, które atoli nie skłoniły prezydenta policyi do zrobienia czegokolwiek w tej sprawie, oświadcza mowca: „Zmuszony przeto jestem do przypuszczenia, że prezydent policyi wie, kto byli owi złoczyńcy i otwarcie wyznać muszę, iż fakt ten zdolny jest nawet dotknąć osobistego honoru prezydenta; jeżeli mąż ten, którego zadaniem jest kierowanie policyą, zasiada tu w Izbie pod tak ciężkim zarzutem i nie jest w stanie uwolnić się od tego zarzutu, to stosunki takie muszą być uznane za dziwne. Być może, iż dzisiaj zabierze głos; lecz do tego, co dzisiaj powie, nie przykładam już żadnej wagi. Wiem, że prezydent policyi na wielu rzeczach wcale się nie zna, lecz tak mało inteligentnym przecie nie będzie, aby nie wiedział, iż w takich sprawach nie można czekać cały rok. W szczególności zaś prezydent policyi zgoła nie rozumie kwestyi robotniczej, czego dał dowód, mięszając pojęcia „socyalistyczny“ i „anarchistyczny.“ Ostatnim rozruchom także z łatwością można było zapobiedz, gdyby policya nie była uważała, iż jedynym jej obowiązkiem jest stłumienie natychmiast wszelkiego ruchu robotników i gdyby wówczas do robotników nie był się przyłączył proletaryat włóczęgów. Gdy naoczni świadkowie opowiadali o owych zajściach, każdy zmuszony był zapytać siebie, jakim sposobem do godziny 8 nie wezwano interwencyi wojska. Czy może p. prezydent policyi znalazł się już w tak wielkim kłopocie co do powodu zastosowania wyjątkowych rozporządzeń, że dopuścił, aby rozruchy doszły do takiego stopnia, chcąc później tym właśnie sposobem dowieść, iż wyjątkowe rozporządzenia są niezbędne? P. prezydent policyi upadnie pod ciężarem odpowiedzialności. Nigdy — oświadczył mowca w końcu — nie głosowałem za tym tytułem i zawsze piętnowałem panujące tu stosunki. W takimże duchu i dziś będę głosował.“

Następnie wydatki na policyę państwa przyjęto 142 przeciw 24 głosom. Tyt. 3 „koszta dziennika ustaw państwa“ przyjęto bez dyskusyi. Przy tyt. 4 „polityczny zarząd poszczególnych krajów“, wyjaśnia dep. Ghon stosunki sanitarne w Karyntyi.

Z kolei zabrał głos dep. Kozłowski. Domaga się on pomnożenia aptek w Galicyi. Dalej zaznacza mówca, iż właśnie jego życzliwość dla rządu, oraz życzenie, aby rządowi zapewnić we wszystkich nawet najuboższych warstwach ludności sympatyę, powoduje go do wskazania niektórych niedostatków, jakie zachodzą przy wykonywaniu policyi weterynarskiej w Galicyi, gdzie takowa surowszą jest, niż w innych krajach koronnych. Żąda on złagodzenia dotyczących zarządzeń, które żywe wzburzenie wywołały wśród ludności rolniczej. Na podstawie materyału statystycznego dowodzi mowca, iż Galicya nie jest wcale głównem ogniskiem zarazy bydlęcej. Wskazuje on dalej na niewłaściwość wyjątkowych rozporządzeń, tyczących się handlu bydłem i trzodą chlewną w Galicyi i domaga się ich uchylenia, gdyż wyrządzają one wielką szkodę Galicyi. W końcu wskazuje mówca na ofiarność, z jaką posłowie galicyjscy czynią zawsze zadość żądaniom, stawianym im ze względu na mocarstwowe stanowisko państwa, a którzy przeto mają prawo domagać się uwzględnienia skromnych żądań swego kraju. (Oklaski z prawicy).

Na wniosek dep. X. Ruczki zamknięto dyskusyę, poczem przemawiali jako jeneralni mówcy dep. Kaniak (*contra*) i dep. Stejskal (*pro*). Tyt. 4 przyjęto.

Przy tyt. 5 „publiczne bezpieczeństwo“ przemawiał dep. Kaiser za polepszeniem bytu urzędników policyjnych, poczem zabrał głos hr. Taaffe i złożył ważne oświadczenie. Wyraził on przede wszystkiem zapatrywanie, iż robotnicy w dniu 1 maja zachowają się spokojnie i sami starać się będą o utrzymanie porządku; lecz do robotników przyłącza się pospólstwo, za które nie można brać odpowiedzialności. A w takim też czasie najniewłaściwszą jest rzeczą napadać na policyę i na osoby, które powinny mieć należytą powagę. W końcu oświadczył hr. Taaffe, iż rząd nie uważa chwili obecnej za właściwą do zniesienia rozporządzeń wyjątkowych.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła posel. polskiego w Wiedniu odbieramy następujące sprawozdanie:

Na wieczornem posiedzeniu w d. 20 kwietnia Koło poselskie polskie obradowało dalej o postępowaniu swojem przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. Z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie gimnazyów. Już na porannem posiedzeniu, gdy toczyły się rozprawy o wydatkach na centralny zarząd ministerstwem oświaty, uchwaliło Koło zabrać głos przy tym tytule wydatków lub przy tytule wydatków na utrzymanie gimnazyów, aby ponowić żądanie pomnożenia liczby gimnazyów w Galicyi, gdzie wszystkie są przepełnione a frekwencya wzrasta. Obecnie przy obradach nad wydatkami na utrzymanie gimnazyów, zabrał głos p. Czaykowski Wł., żądając, aby przemawiający przy tym tytule przypomniał kilkakrotne żądanie posłów polskich, iżby niższe gimnazyum w Buczaczu uzupełnione było jak najrychlej wyższem, gdyż w całej tej okolicy kraju niema żadnego pełnego gimnazyum. PP. Cieński i Wolański poparli ten wniosek. — P. Czerkawski przypomniał, że już przedstawiał Kołu, iż minister oswiaty na posiedzeniu komisyi budżetowej na zapytanie jego oświadczył, iż rząd gimnazyum niższe w Buczaczu zamieni na zupełne, ale wykonanie tego zadania opóźniają rokowania z konwentem Bazylianów o przeznaczenie na utrzymanie tej szkoły znacznych zapisów, które na ten cel konwentowi w dawnych czasach dane były. Wniosek p. Czaykowskiego o przypomnienie sprawy tej rządowi Koło przyjęło.

P. Vayhinger przedstawił, że już przed czterema laty deputacya z Nowego Targu żądała urządzenia w tem mieście gimnazyum pełnego, a minister oświaty przyrzekł; lecz dotychczas to się nie stało; wnosi więc, aby ponownie zażądać urządzenia gimnazyum w Nowym Targu. — P. Sawczyński przypomniał — iż minister oświaty sam przyznał, że budynek, w którym mieści się gimnazyum w Przemyślu, jest walącą się ruderą i przyrzekł, iż rząd przedsięweźmie budowę gmachu na pomieszczenie tej szkoły. Pomimo tego przyrzeczenia i pomimo przypomnienia tej sprawy w r. z. i b. przez posłów polskich, nie zamieścił rząd w budżecie żadnej kwoty na budowę gmachu dla pomieszczenia gimnazyum w Przemyślu. Domagał się więc ponowienia tego żądania na posiedzeniu Izby. Wnioski pp. Vayhingera i Sawczyńskiego Koło przyjęło. — Poseł Kozłowski zwrócił uwagę, iż Koło w r. z. uchwaliło żądać urządzenia gimnazyum niższego w Rawie. — Poseł Chrzanowski przedstawił, iż gimnazyum niższe jest instytucyą połowiczną i ułomną; jeżeli posłowie polscy mają domagać się założenia gimnazyum w Rawie, to należy domagać się założenia gimnazyum zupełnego, ośmioklasowego; jednak popierałby gorącej założenie szkoły przemysłowej, których wielki brak jest w kraju. Poseł Czerkawski zgadzając się z p. Chrzanowskim, iż założenie gimnazyum niższego jest utworzeniem instytucyi połowicznej i ułomnej, sądzi, że należy domagać się założenia gimnazyum zupełnego, ale wogóle w tej okolicy t. j. w dawnym obwodzie Żółkiewskim, gdyż może Żółkiew lub Sokal byłyby odpowiedniejszemi miejscami na założenie gimnazyum. Władze szkolne po rozpoznaniu stosunków miejscowych orzekłyby, które z tych trzech miast: Żółkiew, Rawa lub Sokal byłoby najodpowiedniejszem miejscem w tej okolicy na siedzibę gimnazyum. — P. Rutowski popierał myśl założenia gimnazyum zupełnego w dawnym obwodzie żółkiewskim bez stanowczego oznaczenia miejsca. — P. Kozłowski obstawał za założeniem w Rawie gimnazyum niższego, które może być później uzupełnione wyższem. Koło uchwaliło: żądać założenia gimnazyum zupełnego w dawnym obwodzie żółkiewskim.

Poseł X. Chotkowski domagał się, aby na pierwszem miejscu żądano założenia gimnazyum w Podgórzu, gdyż założenia tego gimnazyum domagało się Koło już przed paru laty, zaś minister oświaty obiecał to deputacyi miasta Podgórza, które ofiarowało budynek na pomieszczenie gimnazyum. — P. Chrzanowski przypomniał, iż Koło na mocy dwukrotnej uchwały, ostatniej w r. 1888, domagało się założenia albo czwartego gimnazyum w Krakowie, albo gimnazyum w Podgórzu, t. j. tam, gdzie po zbadaniu miejscowych stosunków, miejsce okaże się odpowiedniejszem. Koło wyprawiło w tym celu do ministeryum oświaty deputacyę, w której brał udział, a minister, uznając przepełnienie wszystkich trzech gimnazyów w Krakowie, oświadczył, iż rząd bada miejscowe stosunki i zajmuje się założeniem albo czwartego gimnazyum w Krakowie, albo gimnazyum w Podgórzu, a władze szkolne uważają Kraków za stosowniejsze miejsce. Dotychczas rząd nie założył ani czwartego gimnazyum w Krakowie, ani gimnazyum w Podgórzu, dlatego wnosi, aby Koło ponownie domagało się tego i aby mowca, przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich i wykazując potrzebę pomnożenia liczby gimnazyów w Galicyi, upomniał się o spełnienie powyższego żądania. — P. Czerkawski potwierdził, że uchwała Koła była taka, jak przedstawia p. Chrzanowski, aby domagać się albo urządzenia czwartego gimnazyum w Krakowie, albo gimnazyum w Podgórzu, a rząd i władze szkolne, zbadawszy stosunki, wskażą, gdzie jest miejsce stosowniejsze. — Przewodniczący Jaworski oświadcza, że taka była uchwała, a Koło wniosek p. Chrzanowskiego przyjmuje prawie jednomyślnie, ponawiając tę uchwałę.

P. Lewakowski Karol przedłożył wniosek, aby wogóle żądać w roku przyszłym założenia trzech pełnych gimnazyów w Galicyi, zostawiając ministerstwu wybór miejsca. — Przewodniczący Jaworski przedstawił, iż wniosku tego nie może poddać pod głosowanie wobec powziętych już przez Koło uchwał, aby domagać się założenia czterech gimnazyów pełnych z oznaczeniem miejsc, w których mają być założone; mianowicie: w Buczaczu, Nowym Targu, Rawie i w Krakowie lub Podgórzu. P. Lewakowski wniosek swój cofnął. — P. Rosenstock przytoczywszy, że ojciec jego zapisał 50.000 złr. na założenie gimnazyum w Skałacie, a suma ta wraz z procentami wynosi obecnie 75.000 złr., wniósł, aby Koło domagało się założenia tego gimnazyum, wskazawszy rządowi, że na tę szkołę znaczny istnieje zapis. Wniosek ten Koło przyjęło.

Gdy przyszedł pod obrady tytuł wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, p. ks. Czartoryski wniósł, aby przy rozprawach w Izbie nad tym tytułem wydatków zabrać w imieniu posłów polskich głos, ponowić przedstawienie od kilku lat czynione, jak drobne zasiłki daje skarb państwa na utrzymanie szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicyi, i domagać się powiększenia kwot wypłacanych ze skarbu państwa jako zasiłki dla tych szkół, na których utrzymanie skarb krajowy i gminy łożą co mogą. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp.: Chrzanowski, Rutowski, Popowski, Niemczynowski i Czerkawski, a w której przypomniano, że Koło już na porannem posiedzeniu uchwaliło domagać się powiększenia zasiłków ze skarbu państwa na szkoły przemysłowe w Galicyi, upoważniono posła ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w Izbie w imieniu posłów polskich dla ponownego przedstawienia całej tej sprawy. Nadto na wniosek p. Czerkawskiego, który wykazawszy, że nietylko gimnazya niższe, ale także szkoły realne niższe są instytucyami połowicznemi i ułomnemi, zażądał, aby domagać się, iżby w miejsce szkoły realnej niższej istniejącej w Tarnopolu, założył tam rząd szkołę przemysłową, — Koło uchwaliło, aby sprawę tę także ks. Czartoryski w swej mowie poruszył, a także aby przedłożyła ministrowi sprawę tę wraz z innemi deputacya wybrana przez Koło na porannem posiedzeniu.

Gdy z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie szkół ludowych, p. ks. Czartoryski wniósł, aby wśród rozpraw, jakie rozwiną się zapewnie w Izbie między posłami z centrum a posłami z lewicy o reformę szkół ludowych, o szkołę wyznaniową lub przeciwko niej, zabrać głos w tym duchu, w jakim w r. z. przemawiał w tej sprawie p. Bobrzyński. Nad wnioskiem tym rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Piniński, Chrzanowski, Rutowski, Kozłowski, Ruczka, Jaworski, Czerkawski i Chotkowski. W dyskusyi tej tylko posłowie: Chotkowski i Kozłowski popierali wniosek ks. Czartoryskiego; wszyscy inni mowcy przedstawiali niewłaściwość i niekorzyści rozstrzygania mimochodem wśród rozpraw budżetowych sprawy tak ważnej, jak reforma szkół ludowych; wykazywali ci mowcy, iż zapatrywanie Koła w tej sprawie jest znane wszystkim stronnictwom, a w teraźniejszem położeniu parlamentarnem nie byłoby ani stosownem, ani korzystnem mieszanie się w dyskusyę niewłaściwie wywołaną. Ks. Czartoryski wyjaśniwszy swoje zapatrywanie się, cofnął swój wniosek.

W uzupełnieniu sprawozdań z posiedzeń Koła poselskiego polskiego w dniu 20 kwietnia dodać należy, iż na początku posiedzenia porannego przewodniczący p. Jaworski przedłożył petycye do Koła wystosowane; mianowicie: petycyę z miasta Radomyśla o usunięcie wyjątkowych rozporządzeń i trudności w handlu trzodą chlewną z Galicyi i petycyę Wydziału powiatowego myślenickiego o poparcie budowy drogi dojazdowej do stacyi kolei żelaznej w Radziszowie. Koło przekazało te petycye do roztrząśnienia odpowiednim swoim komisyom.

Nadto uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia wieczornego w d. 20 kwietnia, na którem p. ks. Czartoryski wniósł o zabranie głosu w imieniu posłów polskich wśród rozpraw w Izbie poselskiej nad budżetem wydatków na szkoły ludowe, dodać należy, iż żądał, aby przemawiający w imieniu Koła oświadczył, że pragniemy reformy ustaw szkolnych, ale w duchu autonomicznym, t. j. w kierunku rozszerzenia zakresu prawodawczego Sejmów krajowych co do uchwalenia ustaw szkolnych.

Wreszcie wspomnieć należy, że przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty wniósł p. Lewakowski Karol, aby domagać się założenia przez rząd i utrzymywania przez skarb państwa we wschodniej części Galicyi drugiej szkoły wiertniczej, gdyż jedna utrzymywana przez kraj jest niedostateczną; ale wniosek ten tyczący się wydatków na górnictwo, należące do budżetu ministerstwa rolnictwa, ponowi przy roztrząsaniu właściwego działu budżetu.

Budowa teatru w Krakowie.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta wejdzie na porządek dzienny sprawa budowy teatru krakowskiego, jedna z najbardziej piekących i żywotnych dla naszego miasta. Czytelnicy znają długie koleje, jakie ta sprawa przechodziła, a niemniej znają ostateczne rezultaty konkursów, rozpisywanych na budowę teatru. Fachową ocenę planów konkursowych ogłosiliśmy w swoim czasie Jeżeli zaś wogóle w sprawie tej można mieć różne zapatrywania co do sposobu dotychczasowego jej traktowania, to reprezentacya miasta jednak o jednem zapominać nie powinna, a mianowicie iż sprawy tej w nieskończoność przewlekać nie należy i że stanowcze jej załatwienie leży tak w interesie miasta naszego, jak też rozwoju sceny polskiej.

Do wyrobienia sobie zdania, który z planów najlepiej odpowiadałby celowi, mają członkowie Rady obszerny substrat w orzeczeniu znawców i w sprawozdaniach komisyi teatralnej. Orzeczenie znawców znane jest naszym czytelnikom; dziś więc zaznajomimy ich pokrótce z referatami komisyi teatralnej. Komisya ta uchwaliła większością głosów zalecić Radzie do przyjęcia za podstawę budowy teatru projekt p. Zawiejskiego. Mniejszość zaś komisyi zgłosiła osobny wniosek, w którym oświadcza się za przyjęciem za podstawę do budowy teatru krakowskiego planów pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego.

Tak więc dziś przedłożone zostaną Radzie dwa sprawozdania: jedno większości komisyi (referent r. m. Knaus); drugie mniejszości komisyi (referent r. m. prof. Dr. Jordan).

Rozpatrzymy się bliżej w tych sprawozdaniach.

Sprawozdanie większości komisyi

podaje na wstępie znany historyczny przebieg sprawy, poczem wchodzi odrazu w rozbiór zarzutów technicznych, poczynionych planom przez znawców, i wykazuje, którzy architekci i w jaki sposób usunęli wskazane wady, lub tego nie uczynili.

Przedewszystkiem przechodzi sprawozdanie szczegółowo zarzuty uczynione poprawionym planom p. Zawiejskiego i dochodzi do konkluzyi, że wady zarzucone, były bądź niesłusznie podniesione, bądź też zostały uchylonemi. O architekturze teatru według projektu p. Zawiejskiego pisze sprawozdanie: „Zarzuty w tym kierunku protokołem jury szczegółowo objęte, rezultują w tem, że architektura zewnętrzna przy projekcie p. Odrzywolskiego winna być na nowo opracowana, przy projekcie pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego winna być gruntownie przerobiona, przy projekcie p. Zaremby wymaga wprowadzenia wielu zmian i poprawek. W projekcie p. Zawiejskiego jury uznaje wiele zalet architektury zewnętrznej i żąda tylko ze względów klimatycznych usunięcia względnie przerobienia szczegółów dekoracyj i atyk, które przeróbki jednak według zdania samej jury „nie natrafią na żadne trudności.“ W kierunku dążącym do zmiany fasad przedłożyli alternatywy pp. Stryjeński-Ekielski i Zaremba, które to alternatywy wykazują rzeczywiście pewien postęp.“

Wreszcie mówi sprawozdanie większości:

„Oprócz motywów, jakie wynikają już z powyżej przytoczonego streszczenia porównań krytycznych wszystkich projektów, przemawiają najsilniej za projektem p. Zawiejskiego jeszcze motywa natury czysto artystycznej. P. Zawiejski przy obydwu konkursach i przy wniesionych alternatywach dał się poznać jako architekt posiadający niezwykłej miary zdolności i wykształcenie fachowe i tak wybitny talent wrodzony artystyczny, że na takowych przy oddaniu mu pracy około projektu i budowy teatru śmiało polegać można.

„W uwzględnieniu zatem, iż uzupełnieniu projektu p. Zawiejskiego pod względem technicznym nie przeszkadzają żadne trudności, — że co do kosztów wykonania pomiędzy projektami (po zaproponowanych zmianach resp. powiększeniach) będą stosunkowo małe tylko różnice, — wreszcie, że pod względem artystycznym czyli architektonicznym, wyższość tego projektu nad innemi przez jury została wyraźnie zaznaczoną, a w komisyi również przyznaną, większość komisyi teatralnej wnosi:

„Rada miasta uchwali:

„1. Projekt p. Jana Zawiejskiego przyjmuje się za podstawę do budowy teatru.

„2. Upoważnia się komisyę teatralną do przeprowadzenia rokowań z p. Zawiejskim celem zapewnienia opracowania ostatecznego projektu i kierownictwa budowy.“

Sprawozdanie mniejszości komisyi.

Sprawozdanie to stwierdza na wstępie, że z protokółu znawców wynika, iż nie znaleźli oni wprawdzie żadnego projektu, któryby się nadawał do natychmiastowego wykonania, zalecili jednak do przyjęcia za podstawę do budowy projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, jako najwięcej zbliżony do programu i jako ten, w którym potrzebne zmiany najłatwiej dadzą się wprowadzić, a wytknięte wady najłatwiej usunąć.

Sprawozdanie wykazuje zalety projektu pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego: dobre zrozumienie zadania, jasny i przejrzysty układ tak widowni, jakoteż przypierających do niej klatek schodowych i t. p.; ścisłe zastosowanie się do programu pod względem potrzeb dla sceny; pewność, że programem zakreślone koszta budowy będą jak najmniej przekroczone, pomimo że poszczególne lokale nie są ścieśnione i powierzchnia zabudowana niemała.

„Wszystkich tych przymiotów i tak wielkiej łatwości w usunięciu wad znawcy w innych projektach nie dostrzegli, a w szczególności nie znaleźli ich w projekcie p. Zawiejskiego. I owszem przeciwnie — w tym projekcie znawcy znaleźli tyle błędów, świadczących, iż autor nie uważał za stosowne trzymać się ściśle programu, że nie obmyślił projektu dojrzale; iż na podstawie krytycznego rozbioru przyszli do przeświadczenia, że gdyby ten projekt miał służyć za podstawę do wykonania teatru, to układ rzutów poziomych musiałby być gruntownie zmienionym.

„Komisya teatralna, chcąc dać sposobność autorom do usprawiedliwienia się z zarzutów czynionych im przez znawców, zaprosiła ich do objaśnienia swych projektów i wykazania, w jaki sposób by wytknięte przez znawców błędy usunęli. Autorowie zaleconego projektu, pp. Stryjeński i Ekielski uczynili temu zadość, przedkładając modyfikacye w rzutach poziomych, bez zmiany układu, bez powiększenia zabudowanej powierzchni, oraz modyfikacyę fasady, również bez zmiany jej pierwotnego układu. Śmiało też twierdzić można, że już w tych szkicowych modyfikacyach usunęli błędy przez jury wykazane i dali dowód, że z całym spokojem możnaby im powierzyć opracowanie i kierownictwo budowy. Autorowie 2 dalszych projektów starali się również w swych projektach usunąć błędy i wprowadzić potrzebne modyfikacye i uczynili to, jakkolwiek z pewnem powiększeniem pierwotnej zabudowanej powierzchni. — P. Zawiejski starał się przedewszystkiem wykazać, że właściwie jego projekt błędów nie ma, a przynajmniej nie ma takich, któreby wymagały gruntownej zmiany układu; wydał nawet broszurę, w której usiłuje wykazać, że zarzuty znawców nie mają podstawy i odpadają, następnie jednak wprowadził kilkakrotnie zmiany i poprawki, temi jednakże stanowczo nie usunął błędów nietylko przez znawców podniesionych, ale i rzeczywiście istniejących.“

Sprawozdanie mniejszości komisyi omawia krytycznie przedewszystkiem projektowany przez p. Zawiejskiego korytarz.

„Drugim głównym błędem w projekcie p. Zawiejskiego była klatka schodowa, prowadząca na 1 piętro. Programem ściśle określonym i dla każdego zrozumiałym żądane były zgodnie z ustawą dla 1-go piętra tak samo, jak dla innych, po dwoje osobnych schodów. — Autor zaprojektował jednę klatkę schodową centralną, rozpoczynającą się w westybulu i ścieśniającą westybul. — Rozwiązanie to nietylko nie odpowiadało programowi, nietylko było błędnem, ale nawet ze względów estetycznych nieładnem, skoro po przebyciu kilku stopni można było prawie uderzyć kapeluszem o strop. Ten ostatni błąd autor w przedstawionych poprawkach usunął, i przedłożonemi rysunkami perspektywicznemi, starał się udowodnić, że tak zmodyfikowana klatka nietylko odpowiada programowi, nietylko jest równie bezpieczną, jak 2 klatki schodowe, ale co najważniejsza, że takie rozwiązanie jest jedynie rozwiązaniem architektonicznem, zwłaszcza że autor nie chciałby widzieć w Krakowie teatru takiego, jak są niemieckie np. w Halli, Essen i t. p., lecz taki jak opera w Wiedniu, opera w Frankfurcie i t. p. Temu chwalebnemu pomysłowi możnaby tylko przyklasnąć i niezawodnie każdy członek komisyi teatralnej i Rady miejskiej czułby się szczęśliwym, gdyby mógł się przyczynić do tego, by w Krakowie stanął teatr z klatką schodową taką, jakie są w powołanych przez autora teatrach Europejskich.

„Niestety fundusze, jakiemi miasto może dysponować, są za szczupłe, by mogło wydać krocie na klatkę schodową w teatrze, którego cała budowa zaledwie tyle ma kosztować. Myliłby się też każdy, ktoby myślał, że autor rzeczywiście taką klatkę schodową zaprojektował, jak ją mają pierwszorzędne teatra; zaprojektował on tylko schody na obraz i podobieństwo schodów wykonanych w klatkach schodowych poprzednio wymienionych. — Tam schody centralne znajdują się w klatce schodowej oddzielonej od westybulu i dostępne z korytarzy parterowych, tam klatka schodowa ma odpowiednie wysokości, tam w ogóle było miejsce do rozwinięcia się ze schodami i są miejsca, z których rozwiązanie całe widzieć i podziwiać można. W projekcie autora tego wszystkiego niema, bo być nie może. Chybił on też celu, bo schody przez autora projektowane, pomijając już nawet program i ustawę, nie robiłyby w rzeczywistości efektu, jakiegoby się można z rysunków spodziewać, a nie byłyby pod wielu względami odpowiednie. Do tych ujemnych stron przedewszystkiem zaliczyć należy, że chcąc się z parteru i lóż parterowych dostać do foyer, trzeba wejść do westybulu bądź cobądź słabiej ogrzanego wskutek częstego otwierania drzwi przez wchodzących i każdemu koło teatru przechodzącemu dostępnego, a dopiero z tego westybulu można wejść na schody, do pierwszego piętra prowadzące. Niemniejszej wagi są także przy projektowanym układzie przeciągi nieuniknione pomimo wszelkich ubezpieczeń.

„Jeżeli się wreszcie zważy, że schody na I piętro nietylko mają służyć dla publiczności w lożach I piętra się znajdującej, lecz że we foyer na I piętrze zbierać się będzie między aktami większa część publiczności z całego teatru, to w razie wypadku w tym właśnie czasie, dla tak licznej publiczności, do ucieczki pozostaną tylko te jedyne schody, z wspólnym podestem i wspólnem ramieniem, na których łatwo katastrofa nastąpić może. Tak więc w ten sposób projektowane centralne schody nie przedstawiają żadnych dodatnich, lecz same ujemne strony, a mimowoli nasuwa się tu analogia z wychwalanem przez krytyków foyer w projekcie przez tegoż samego autora na pierwszy konkurs nadesłanym, które miało służyć zarazem za salę koncertową. Myśl ta, podniesiona przez Autora, znalazła naówczas poklask tak długo, aż zwrócono uwagę, że to foyer mające być zarazem salą na koncerta, niema większych rozmiarów jak salonik przeciętnego obywatela krakowskiego. Nieinaczej też rzecz się ma z centralną klatką schodową.

„Jeżeli nawet pominiemy inne pomniejsze, projektowi p. Zawiejskiego uczynione zarzuty, jak co do wychodków, muru okalającego widownię itp., to już tych kilka ważniejszych punktów wykazuje dowodnie, że p. Zawiejski zadania nie rozwiązał ani w planach przedłożonych znawcom, ani też w poprawkach kilkakrotnych, później dokonanych; że błędów nie usunął poprawkami, jest łatwo zrozumiałem, boć przecie znawcy orzekli, że układ musiałby być gruntownie zmienionym, a więc musiałby był sporządzić nowy projekt.

Sprawozdanie mniejszości kończy się temi słowy:

„P. Zawiejski przyrzeka w fasadzie wiele tak jak we wszystkiem, pytanie jednak zachodzi, czy będzie mógł przyrzeczeń dotrzymać? czy będzie mógł wykonać projektowaną fasadę, by była nietylko piękną, ale i trwałą, bez znacznego przekroczenia kosztów? czy ozdoby architektoniczne, atyki i t. p. będą mogły być wykonane z tak trwałych materyałów, by po krótkim już czasie w naszych stosunkach klimatycznych się nie rozsypywały i nie wymagały odnowienia? Czy p. Zawiejski swoim projektem i dorywczemi poprawkami potrafił wzbudzić zaufanie, że wywiąże się z zadania najlepiej bez szkody dla miasta? Czy daje gwarancyę, że oprócz błędów, jakie projekt jego zawiera, a których nie usunął, nie popełni nowych?

„Na te wszystkie pytania każdy, kto się rozpatrzył w sprawie i śledził jej przebieg, musi dać odpowiedź przeczącą, albowiem p. Zawiejski wykazał tylko, że ma talent, nie wykazał jednak, że przy danym programie potrafi należycie i dobrze rozwiązać zadanie, lecz żąda przeciwnie, by program został zmieniony, by program zastosował się do niego, jednak nieodpowiednio do potrzeby racyonalnej budowy teatru.

„Zaufanie budzić może tylko ten, kto w projekcie wykazał dobre zrozumienie programu, ścisłe zastosowanie się do niego, liczenie się z miejscowemi stosunkami i funduszami, jakiemi miasto może dysponować, traktujący rzecz na seryo, poważnie, bez gonienia za efektami, wogóle nie ten, kto obiecuje i domyślać się każe, że zrobi coś dobrego, lecz ten, kto wykazał, że w danych warunkach zadanie już rozwiązał, a tymi są według orzeczenia *jury* zaleceni przez nią architekci Stryjeński i Ekielski. — To są powody, dlaczego mniejszość komisyi teatralnej idzie zgodnie z opinią znawców i przedkłada Świetnej Radzie miasta wnioski?

„Rada miasta raczy uchwalić:

„1. Zgodnie z orzeczeniem *jury* przyjmuje się projekt konkursowy na budowę teatru pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego za podstawę do budowy teatru w Krakowie.

„2. Upoważnia się komisyę teatralną do przeprowadzenia rokowań z pp. Stryjeńskim i Ekielskim celem zapewnienia opracowania ostatecznego projektu i kierownictwa budowy.“

KRONIKA.

— **Zianet el Sultaneh,** małżonka Szacha perskiego, o której przejeździe przez Kraków donieśliśmy, przybyła wczoraj po godzinie 7 zrana do Wiednia, aby zasięgnąć rady lekarzy na cierpienie oczu. Poseł perski Neriman-chan wyjechał był na spotkanie małżonki swego monarchy do Podwołoczysk. W dworcu czekali: żona posła z córką, książę Dadian, b. lekarz nadworny Szacha w Teheranie Dr Pollak i sekretarz jenerała Neriman chana Lazarowicz, dalej naczelnik stacyi Husnik i komisarz policyi Kenda. Publiczności wzbroniony był wstęp na peron. Małżonka Szacha pozostała w wagonie, aż reszta podróżnych wysiadła i peron opuściła. Perski jener .konsul w Tyflisie, marszałek dworu Szacha, trzy perskie damy dworu i jedna Francuska, czterech eunuchów i dwie garderobiany, oraz służba, przybyli z księżną. Dwaj eunuchy (murzyni) wynieśli z dworskiego wagonu salonowego 3 wielkie bomboniery i dwa srebrne dzbany wschodnie. Oparta na dwóch eunuchach rosłych, silnych, młodych ludzisach, szła księżna Zianet el Sultaneh powoli, wlokącym się krokiem po platformie wagonu. Wstąpiła na peron bardzo ostrożnie i odprowadzoną została do sali poczekalnej, gdzie usiadła na fotelu i z damami posła perskiego rozmawiała. Księżna jest bardzo małego wzrostu i robi wrażenie damy w latach podeszłej; była według zwyczaju wschodniego zakwefioną. Z pod zarzutki widać było błękitny kaftanik aksamitny i popielatą suknię. Tak samo były ubrane damy dworu, a eunuchy byli w mundurach wojskowych. Pakunki księżnej znajdowały się w właściwych *sacs de voyage* i torbach skórzanych. Był także wielki kosz, w którym znajdowały się we flaszach i dzbanach likiery. Po krótkim odpoczynku udała się księżna prowadzona przez eunuchów do ekwipażu posła. Po lewej jej stronie siedział eunuch, na przodzie powozu drugi eunuch z damą dworu. Zajechano do hotelu poselstwa na Maximilianstrasse, gdzie księżna zamieszka, aby się wyłącznie oddać leczeniu oka przez okulistów Fuchsa i Mauthnera.

— **Rabunki w Fulnek.** O rabunkach, dokonanych tam przez rotników, nadchodzą bliższe szczegóły: Pochód robotników, którzy tu d. 21 bm. nad ciągli z Wagstadt, tworzył zbitą i hałasującą masę. Na jej widok można było żywić najgorsze obawy, to też zamykano na gwałt sklepy. Aby tłumy wstrzymać od rabunku, nakłaniał je burmistrz, by zebrały się w ogrodzie Strzeleckim, gdzie miano im dostarczyć piwa i chleba. Spodziewano się, że tymczasem wojsko nadejdzie z pomocą. Wszystko na darmo — tłum rzucił się na gospodarza, u którego jadł, rozbił szklanki, potem puścił się w miasto. Pierwszy szynk rozbito u Frieda. O ile nie wypito wódki, wylano ją na ziemię. Kasę rozbito i dzielono się pieniędzmi. Potem napadnięto lokal J. Haasa; inna część tłumu zrabowała główny skład tytoniu, dopuszczając się wszędzie jednakich wybryków. W sklepie Haasa wypito wszystkie wódki, w ostatku pili robotnicy czysty spirytus. W składzie tytoniu, by uratować kasę swoją, właściciel składu tytoniowego oddał na pastwę robotników wszystkie zapasy, by ich w ten sposób zająć. Gdy masa robotników była już zupełnie pijana, wybryki doszły do szczytu. Teraz dopiero nadeszła pomoc wojskowa. Aresztowano 115 rabusiów. Na drugi dzień było spokojnie, odbywają się tylko zgromadzenia robotnicze. Tkacze żądają powyższenia płacy o 70%.

— **Katedra strasburska,** jeden z najwspanialszych kościołów gotyckich świata, jak wiadomo otoczoną jest dosyć zbliska domami, zacieśniającemi zwłaszcza front jej tak, że przepysznej fasady i wieży z żadnego punktu dobrze okiem objąć niepodobna. Z tego powodu już od jakiegoś czasu powstał zamiar rozszerzenia placu katedralnego i zbierają się fundusze na ten cel potrzebne, które obecnie dosięgły już poważnej sumy 232.000 marek. Kapitał ten zwiększa się sam corocznie przez dokładane procenta. Podobno już tego roku przystąpić ma nowy budowniczy katedralny, p. Schmitz, do wypracowania projektu, według którego potem zabiorą się do burzenia i przebudowywania otaczających świątynię domów, między któremi niestety poświęcić trzeba będzie zagładzie kilka zabytków artystycznej wartości.

Z miasta i kraju.

— **Fmp. bar. Rheinländer,** komendant korpusu, przejechał wczoraj wieczornym pociągiem przez Kraków, z Przemyśla do Wiednia.

— **Pożegnanie Mierzwińskiego.** Na dworcu kolei zebrały się wczoraj o godz. 9 wieczorem tłumy publiczności w celu pożegnania Mierzwińskiego. Cały niemal świat muzyczny, wielu malarzy, prezes Koła artystyczno-literackiego p. Juliusz Kossak, prezes „Sokoła“ Dr Styczeń i chór „Sokoła.“ Na peronie pożegnał naszego słynnego artystę Dr Styczeń, po czem aż do odejścia pociągu śpiewał chór pod kierunkiem p. Deca. Owacya ta miała prawdziwie serdeczną cechę, wszystkie bowiem instytucye, które obdarzył artysta hojną ręką, znalazły się niespodzianie, jak również i mnóstwo wielbicieli talentu Mierzwińskiego. Wszyscy się stawili, nie wiedząc jeden o drugim — ztąd miła niespodzianka nietylko dla znakomitego artysty, ale zarówno i dla żegnających. Wśród okrzyków „niech żyje!“ ruszył pociąg, uwożąc tego, który w ciągu pobytu swojego w mieście naszem tyle wrzawy narobił i tak wszystkich ożywił. Mierzwiński udał się do Norymbergi, gdzie d. 25 b. m. śpiewać będzie. Dalsza droga pójdzie na Monachium do miast szwajcarskich.

— **Hojna ofiara** na dalszą restauracyę kościoła N. Panny Maryi. X. Julian Bukowski, proboszcz kolegiaty św. Anny, zachęcony pięknie dokonaną restauracyą Presbiteryum, ofiarował komitetowi restauracyjnemu kapitał 20.000 złr. na dalsze przeprowadzenie restauracyi w nawach kościoła w tym samym duchu. Zebrani w dniu wczorajszym członkowie wzmocnionego komitetu parafialnego, przyjmując z wdzięcznością ofiarę, postanowili dążyć do jak najrychlejszego rozpoczęcia robót w nawach, do czego dyrektor Matejko przyrzekł swoje dalsze kierownictwo, zarazem postanowiono uprosić dotychczasowego przewodniczącego JE. Pawła Popiela, ażeby odstąpił od myśli rezygnowania z przewodnictwa w komitecie i dalej czuwał nad ukończeniem tak pięknie rozpoczętego dzieła.

— **Kiermasz.** Oznaczono już dzień tej interesującej zabawy, z której dochód przeznaczony dla włościan dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem. Zabawa odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja. Jak wiadomo, urządzeniem jej zajmuje się grono pań, które dowiodły, że umieją urządzać zabawy, nastręczające szereg prawdziwych przyjemności dla uczestników. Podaliśmy już niektóre szczegóły; dalsze podawać będziemy w miarę postępujących przygotowań.

— **Walne Zgromadzenie** krakowskiego „Klubu Cyklistów“ odbędzie się dnia 2 maja b. r. o godzinie 7 wieczorem; w razie braku kompletu dnia 7 maja b. r.

— **Odjazd wojska z Krakowa.** Wskutek nadeszłej depeszy od komendanta korpusu, odszedł dzisiaj rano o godzinie 5 jeden batalion 20 pułku piechoty koleją z Krakowa nadzwyczajnym pociągiem wojskowym do Żywca.

— **P. Wł. Chrośnikiewicz,** właściciel znanego i cenionego tu zakładu kamieniarsko-rzeźbiarskiego, używający najlepszego imienia, zniknął od dni kilku. Zostawił on list do swego podmajstrzego, Michała Szczyrbuły; w liście tym żegna się serdecznie ze swymi robotnikami, a dalej pisze: „Cierpię niewinnie, za wiele złego zwaliło się na mą głowę, aby to można wytrzymać. Rozpacz zabija mnie. Nie mogę dłużej zostać. Nie czekajcie na mnie, nie wrócę, nie wrócę. Nie mogę. Mój stan okropny nie pozwala. Po tysiąc razy żegnam. Wspomnijcie czasem o nieszczęśliwym.“ Gdy zawiadomiono policyę o zniknięciu p. Chrośnikiewicza i zakomunikowano jej powyższy list, otwarła ona drzwi jego mieszkania, sądząc, że popełnił samobójstwo w mieszkaniu. Tu wszakże nic nie znaleziono, tylko kartkę ołówkiem napisaną: „Czy to sen, czy rzeczywistość? Boże! Boże! Boże! ratuj!“ Dotąd nie odnaleziono Wł. Chrośnikiewicza. Liczy on 43 lat i pochodzi z Kleczy, powiatu wadowickiego.

— **Czeladź kominiarska,** jak donieśliśmy wczoraj, sformułowała na niedzielnem dorocznem zebraniu swoje żądania co do podniesienia płacy i co do uregulowania stosunku terminatorów. Nad znanemi żądaniami obradowali wczoraj popołudniu majstrowie kominiarscy i uchwalili przychylić się do postulatów czeladzi. Majstrowie zaznaczyli wyraźnie, iż położenie ich materyalne nie jest dobre i nie pozwala na podwyższenie płac, a jeżeli godzą się dzisiaj na takowe, to jedynie dlatego, by nie dopuścić w naszem mieście do jakichkolwiek nieporozumień. Tak więc od dnia 11 maja b. r. czeladnicy kominiarscy pobierać będą po 7 złr. tygodniowo; po 4 złr. zaś ci, którzy u majstrów otrzymują śniadanie, obiad i kolacyę. Pierwszego rodzaju czeladzi jest tylko 2, drugiego 17, razem 19 czeladników pracujących u 8 majstrów. Podwyższenie płacy tygodniowej o 2 złr. 50 ct. wynosi rocznie 130 złr. dla każdego czeladnika, a dla ogółu ich wyniesie kwotę 2470 złr. By choć w części ten zwiększony wydatek pokryć, majstrowie kominiarscy zamierzają wnieść petycyę do Prezydenta miasta o podwyższenie o 1 centa kosztów czyszczenia każdego komina. Co do sprawy uregulowania liczby terminatorów, okazało się, że postulata czeladzi kominiarskiej nie opierają się na realnej podstawie, albowiem na 19 czeladników jest 16 terminatorów, a więc mniej, niż czeladź się domaga. W jednym tylko warsztacie jest 2 terminatorów na jednego czeladnika, ale z pomiędzy tych dwu terminatorów jeden jest synem majstra. Tak więc sprawa czeladzi kominiarskiej szybko i dobrze rozwiązaną została.

— **Emigracya.** Wczoraj przytrzymały organa policyjne Michała Derhaka, Antoniego Bojeuna, Michała Sprenczynatyka, Michała Kamińskiego z żoną i trojgiem dzieci, Teodora Bylińskiego i Jana Lazeczko z żoną i dzieckiem, wszyskich pochodzących z powiatu borszczowskiego na wychodźtwie do Ameryki bez odpowiednich funduszów i legitymacyj. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż rzeczeni wychodźcy zbałamuceni zostali przez agenta wychodźtwa, powiatu borszczowskiego, przeciw któremu też zaraz wdrożono dochodzenie karne. Tego samego dnia przytrzymano również ośmiu włościan z powiatu krośnieńskiego i trzech Słowaków z komitatu zemplińskiego, których również zwrócono do ich siedzib rodzinnych.

— **Z Gorlic** donoszą pod dniem 21 kwietnia: Około 4 godziny po południu zaalarmowani zostaliśmy sygnałem pożarowym z miasta. Pod wrażeniem pożaru, jakiego Nowy Sącz był niedawno widownią, pośpieszyliśmy na miejsce. W płominiach zastaliśmy jednę z kamienic w rynku przytykającą z jednej strony do sądu i urzędu podatkowego, z drugiej do kamienicy, w której mieści się Rada powiatowa. Mimo energicznego ratunku straży ochotniczej, z których szczególniej straż gorlicka i z fabryki nafty pp. Bergheima i Mac Garveya w Maryampolu się odznaczyły i pomimo znakomicie zorganizowanego dowozu wody spłonęły powyżej wymienione trzy domy. Przy spokojnem powietrzu ogień zlokalizowany został natychmiast; trudniejszą była sytuacya z ugaszeniem licznych belków, które płonęły pełnym ogniem. Akta sądowe i Rady powiatowej zostały uratowane. Porządek w mieście był wzorowy. Na rzecz dzielnych straży ochotniczych złożono do rąk starosty p. Bańkowskiego w drodze dobrowolnej składki 75 złr. Panom Nikels i Szulowi z Maryampola, oraz naczelnikowi straży ogniowej gorlickiej należy się szczególniejsze uznanie.

— **Ze Lwowa.** JE. p. Marszałek krajowy Jan Tarnowski wrócił przedwczoraj do Lwowa i objął urzędowanie w Wydziale krajowym

Dr Damian Sawczak, członek Wydziału krajowego, w początku przyszłego miesiąca wyjeżdża do Królestwa. Jedzie on tam z polecenia Wydziału, aby rozpatrzeć się osobiście w ustroju i administracyi Osad rolnych w Studzieńcu i zasady przyjęte w tej kolonii poprawczej zastosować w domach przymusowej pracy, które niebawem ma otrzymać Galicya.

P. Henryka Lama, który przez lat kilkanaście pracował w redakcyi *Gazety Lwowskiej*, a niedawno objął kierownictwo zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, żegnało wczoraj grono członków tejże redakcyi ucztą w kasynie narodowem.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła d. 1 kwietnia b. r. szóste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem rozpraw, względnie uchwał:

1. Oświadczono się przychylnie w sprawie projektu nowej instrukcyi dla ochonnego szczepienia ospy, ułożonego przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. 2. Uchwalono projekt statutu dla zakładu kąpielowego w Rabce. 3. Wydano opinię w sprawie nadzoru zdrowotno-policyjnego nad lecznicami lwowskiemi. 4. Oświadczono się za otwarciem apteki w Wiśniowczyku w powiecie podhajeckim.

— **Dobry przykład.** Zecerzy wiedeńskich gazet postanowili 1 maja pracować, a wynagrodzenie za pracę w tym dniu ofiarować na cel dobroczynny, dotąd nieoznaczony,

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę dnia 26 kwietnia b. r.: na dochód Bronisławy Wolskiej, po raz pierwszy: *Ogniowe próby*, komedya w 4 aktach, Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego.

— Dnia 23 kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; term. od 7·5 doszedł do 17·5 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7ej rano d. 24-go stan jego był 739.8 mm., termom. doszedł do 5·8 C. — Wiatr zachodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

W Akademii Umiejętności w Krakowie odbędzie Wydział Filologiczny posiedzenie w piątek d. 25 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczór. Porządek dzienny: Dr J. Tretiak poda treść rozprawy prof. Dra J. Kallenbacha p. t. „Wiadomość o Janie Golli, mieszczaninie zamojskim i jego pamiętniku.“ Sprawozdanie z posiedzeń komisyj. Sprawozdanie o pracach konkursowych Bieleckiego.

Program wieczoru Towarzystwa muzycznego, zapowiedzianego na piątek d. 25 kwietnia b. r. w sali „Sokoła,“ wypełniają: Żeleńskiego 1. „Muzyka baletowa“ z op. *Goplana*, a) polonez, b) krakowiak, c) mazur na orkiestrę; 2. a) chór paziów, b) chór służebnic z op. *Konrad Wallenrod* na chór żeński z orkiestrą; 3. *Gawot* na orkiestrę; 4. „Kantata gimnazyalna“ na chór mięszany z orkiestrą dętą. Noskowskiego 5. „Rok w pieśni ludowej,“ kantata na chór mięszany z orkiestrą a) Wiosenka, b) Pochód z gaikiem, c) Wianki, d) Sobótka, e) Okrężne, f) Wesele, g) Żaduszki, h) Gwiazdka. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło pierwszorzędne 40 ct., drugorzędne 30 ct., wstęp 20 ct. Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kancelarya Towarzystwa (Plac Szczepański l. 3, codziennie od god. 12—1 i od 5—6 wieczorem). Dowiadujemy się, że gobyt o bilety jest bardzo znaczny.

Zabytek języka litewskiego. Jako osobna odbitka z XIV tomu Rozpraw i Sprawozdań Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności w Krakowie, ukazało się świeżo opracowane przez Dra Jana Bystronia, nauczyciela gimnazyalnego w Stryju, wydanie dzieła „Katechizm Ledesmy“ w przekładzie wschodnio-litewskim.

Jakób Ledesma, jezuita hiszpański (1520—1575), napisał między innemi dziełami katechizm w języku hiszpańskim, który cieszył się wielkiem powodzeniem, gdyż został przetłómaczony na rozmaite języki. Przekładu litewskiego pierwsze wydanie wyszło w Wilnie r. 1595. Praca p. Bystronia, poświęcającego się z prawdziwem zamiłowaniem studyom filologicznym, wydaną została z drugiego wydania wileńskiego z r. 1605, według bardzo rzadkiego i jedynego dziś znanego egzemplarza znajdującego się w bibliotece Jagiellońskiej. Zabytek ten literatury litewskiej z początku XVII w. ma niepospolitą wartość językową, jako źródło do historyi języka litewskiego, a niniejsze wydanie opatrzone zostało przez wydawcę wstępem gramatycznym, tudzież dodanym na końcu wyczerpującym słownikiem wszystkich wyrazów znachodzących się w katechizmie.

Dział ekonomiczny.

Orzeczenie w sprawie gorzelń rolniczych.

Na zapytanie inspektora przemysłowego, czy gorzelnie uważać należy za zakłady przemysłowe, Namiestnictwo odniosło się do krajowej Dyrekcyi skarbu o wyjaśnienie, czy i jakie zmiany zaszły w dotychczasowym ustroju gorzelń galicyjskich wskutek ustawy z d. 20 czerwca 1888 r. o opodatkowaniu wódki, ze względu na prawny charakter tychże gorzelni.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie oznajmiła odezwą z dnia 18 marca 1890 r., że ustawa z d. 20 czerwca 1888 r. nie wprowadziła żadnych istotnych zmian w ustroju gorzelni i prawnym charakterze tychże, że wszystkie obecnie w Galicyi w ruchu będące gorzelnie tak samo jak pod działalnością dawnej ustawy gorzelnianej, z wyjątkiem gorzelni w Tyśmienicy i Kuchmistrze, które także i za czasów dawnej ustawy gorzelnianej, ze względu na odnośne postanowienia tej ustawy były gorzelniami fabrycznemi, są w myśl postanowienia obecnie obowiązującej ustawy gorzelniami rolniczemi i obowiązane są pod zagrożeniem utraty charakteru gorzelni rolniczych przerabiać wyłącznie lub przynajmniej przeważnie płody z własnego gospodarstwa rolnego pochodzące.

Wobec tego stosuje się do tych ostatnich gorzelni przepis art. V ust. a) ces. patentu z dnia 20 grudnia 1859 Nr 227 Dz. u. p. wprowadzającego w życie ustawę przemysłową, postanawiający, że takie zakłady nie podpadają pod tę ustawę.

Ostatnie wiadomości.

Opróżniona sufragania gnieźnieńska zostanie niebawem obsadzoną. *Kuryer Poznański* dowiaduje się bowiem, iż na godność sufragana gnieźnieńskiego i proboszcza żnińskiego przedstawiony został Stolicy apostolskiej X. kanonik Antoni Andrzejewicz, dawniejszy wieloletni subregens a dzisiejszy regens seminaryum gnieźnieńskiego, prałat Jego Świątobliwości Ojca św., prefekt biblioteki archikatedralnej, sędzia i egzaminator prosynodalny. Sprawę nominacyi przyszłego X. Biskupa sufragana można uważać za załatwioną w rzeczy głównej, chociaż formalności potrzebne do jej ostatecznego przeprowadzenia wymagać jeszcze będą zapewne kilku miesięcy.

X. Antoni Andrzejewicz, siostrzeniec X. biskupa Janiszewskiego, urodził się w r. 1836, na kapłana wyświęcony został w r. 1860, kanonikiem mianowany był w r. 1886, regensem seminaryum duchownego w Gnieźnie w r. 1887.

Przez Londyn i Paryż dowiaduje się prasa niemiecka, iż pomiędzy Friedrichsruh a Berlinem toczą się żywe rokowania o wydanie pewnych dokumentów, które miał cesarz jeszcze jako następca tronu powierzyć księciu Bismarckowi. Podobno dokumenta te dotyczą głośnej swego czasu sprawy ustanowienia rejenta w miejsce chorobą dotkniętego cesarza Fryderyka. Powiadają, że zamierzone przez cesarza odwiedziny ks. Bismarcka w Friedrichsruh mają stać w związku z tą sprawą.

Ks. Henryk pruski został mianowany kontradmirałem, a szef eskadry szkolnej kontradmirał Hollmann wiceadmirałem.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 kwietnia. *Polit. Corr.* pisze: Wiadomość, jaką otrzymujemy z Warszawy, zaprzecza podanej niedawno w dziennikach niemieckich pogłosce, według której szlachta polska w południowo-zachodnich guberniach Rosyi miała wystosować petycyę do rządu rosyjskiego, aby wydał ustawę, zabraniającą Niemcom nabywania nieruchomości w pomienionych guberniach. Pogłoska ta, jeżeli nie została wprost zmyśloną, może się tylko opierać na nieporozumieniu. Natomiast jednak zdaje się potwierdzać inna wiadomość o zamierzonej akcyi celem stopniowego wypierania nierosyjskich właścicieli ziemi z guberuij południowo-zachodnich. Rosyjscy właściciele ziemi we wspomnianych guberniach zamierzają mianowicie utworzyć towarzystwo, które przy poparciu wpływowych żywiołów panslawistycznych ma pracować w tym kierunku, aby znajdującą się jeszcze w polskich rękach wielką własność powolnie wykupić i parcelami sprzedawać ją prawosławnym osadnikom w sposób dla nich tak korzystny, iżby się oni na uzyskanym gruncie trwale osiedlić mogli.

Wiedeń 24go kwietnia. Jeden z tutejszych dzienników doniósł, iż ma być zaprowadzonych 34 nowych pułków piechoty i 2 nowe pułki kawaleryi, ces. pułk strzelców przekształconym na 3 pułki i wszystkie pułki mają otrzymać jednakowe wyłogi. *Polit. Corr.* dowiaduje się ze strony poinformowanej, iż wiadomości te nie są uzasadnione.

Biała 24 kwietnia. Wczoraj wieczór wybuchły rozruchy robotników. Zburzono szynk Korna, u fabrykanta Grossa szyby powibijano.

Piechota i konnica stojące tu już od kilku dni załogą rozpędziły wreszcie tłumy. 10 robotników zabitych, a kilku rannych.

Noc przeszła spokojnie. Dzisiaj w południe zamierzali robotnicy odbyć zgromadzenie w Lipniku, ale wojsko temu przeszkodziło.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 kwietnia. (Z Izby deputowanych.) Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o warunkach budowy lokalnej kolei żelaznej Fürstenfeld-Hartberg z odnogą do Heidau. Następnie Izba przeszła do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Prezydent policyi Kraus wskazuje na rozporządzenia prawne, zaznaczające zakres działalności policyi, której pierwszym obowiązkiem jest zapobieganie niebezpieczeństwom. Twierdzenie, iż policya pewne osoby traktuje surowiej, aniżeli inne, nie jest uzasadnionem. Policya musi rachować się z wyjątkowemi okolicznościami i nie przekracza granic, wyznaczonych jej prawem. Przemówienie Kronawettera zawiera niejedną prawdę, lecz zmięszaną z fikcyą, a odznacza się szczególnie jednostronnem pojmowaniem rzeczy. W dalszym ciągu podaje obszerne autentyczne wiadomości, odnoszące się do wypadków, zacytowanych przez Kronawettera i redukuje ich objętość do rzeczywistych rozmiarów. Wydalania, o których wspomniał Kronawetter, odbywały się w sposób zupełnie legalny. Co do postępowania policyi wobec zgromadzeń robotników wskazuje prezydent policyi na to, iż w r. 1889 na 346 zebrań rozwiązano 2, a w sześciu zakazano mów. W bieżącym roku odbyło się już 78 zebrań robotniczych. Podczas strejku murarzy władze musiały zakazywać odbywania zebrań, które nie miały na celu przyprowadzenia do skutku porozumienia, gdyż od samego początku wywoływano ekscesy. W końcu oświadcza prezydent policyi, iż zamierzoną przez Kronawettera mowę na zebraniu robotników musiano zabronić, gdyż nie miano gwarancyi, iż mówca będzie się trzymał li tylko programu wspomnianego zebrania. Urządzający zaś zebranie, który zakaz ten ogłosił w sposób podburzający, ukarany został sądownie, co dowodzi poprawnego postępowania policyi.

Następnie zabrał głos dep. Ozarkiewicz i użalał się na „terorystyczne prześladowanie“ narodu ruskiego. Mowca oświadczył, iż ma polecenie od całego narodu, aby zaapelował do areopagu Europy, czy wierność i lojalność Rusinów zasługuje na takie obchodzenie się z nimi.

Wiedeń 24 kwietnia. Komisya kolejowa Izby deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad projektem do ustawy o reformie taryfy osobowej na kolejach żelaznych. Jeneralny dyrektor Czedik oświadczył, iż wskutek postanowień wykonawczych zostaną uchylone liczne uciążliwości, zawarte w przedłożeniu. Natomiast wypadałoby zrzec się zupełnie reformy, gdyby czysta taryfa centowa (*Kreuzertarif*) miała być przeprowadzoną bez uwzględnienia stref, gdyż skutkiem tego powstałaby różnica, wynosząca przeszło 1 milion złr.

Następnie jednomyślnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządu, którą też rozpoczęto.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 24 kwietnia. Namiestnik górno-austryacki wydał obwieszczenie, w którem ostrzega robotników przed samowolnem zawieszeniem pracy i ekscesami w dniu 1 maja.

Marszałek krajowy w Lublanie wydał podobne obwieszczenie.

Wiedeń 24 kwietnia. Obwieszczenie dolno-austryackiego namiestnictwa ostrzega robotników przed samowolnem zawieszeniem pracy i ekscesami w dniu 1 maja. Władze otrzymały najsurowsze wskazówki, aby wszystkie zakłady przemysłowe, w których d. 1 maja robotnicy będą pracowali, otaczały najskuteczniejszą opieką przed wszelkiemi staraniami niepowołanych, skierowanemi ku przerwaniu pracy, tudzież aby ekscedentów niezwłocznie aresztowano. Władze z całą surowością postępować będą z tymi, którzy czy to za pomocą niedozwolonych pochodów, lub też przez demonstracyjne zachowywanie się, albo nieposłuszeństwo wobec zarządzeń organów bezpieczeństwa, naruszać będą spokój i porządek publiczny, lub wywoływać będą ekscesy.

Poczyniono przygotowania, aby niezwłocznie można było wystąpić przeciw wszelkiemu naruszeniu porządku i spokoju publicznego, a zwłaszcza, aby w dniu 1 maja nikt nie był narażony na przeszkody w spełnianiu swej pracy zawodowej, w spoczynku, przyjemności, lub też na poszkodowanie swej własności.

Jockey-club uchwalił odbyć wyścigi jak co rok tak i teraz w d. 1 maja, ponieważ nie należy się obawiać rozruchów.

Wiedeń 24 kwietnia. Deputacya, składająca się z trzech członków, wysłana przez wiedeńskich, czeskich i morawskich żydów, wyraziła dzisiaj hr. Taaffemu i Gautschowi podziękowanie za przyprowadzenie do skutku ustawy regulującej zewnętrzne stosunki prawne żydowskich gmin wyznaniowych. Deputacya prosiła Taaffego, aby za sankcyonowanie ustawy wyraził pełne uszanowania podziękowanie.

Wiedeń 24 kwietnia. Wydział stowarzyszenia majstrów piekarskich postanowił podwyższyć cenę bułek do 2½ centa od sztuki i jednocześnie powiększyć wagę bułki o 1/8. W dniu 10 maja poweźmie co do tej sprawy ogólne zebranie majstrów piekarskich uchwałę.

Biała 24go kwietnia. Z autentycznego źródła donoszą, iż wczoraj wieczorem zebrało się na rynku tutejszym około 1000 ekscedentów z klasy robotniczej. Udali się oni na przedmieście Lipnik, gdzie napadli i rabowali szynki. Oddział kawaleryi i kompania piechoty wystąpiły na miejsce rozruchów. Gdy na komenderującego rotmistrza padły dwa strzały rewolwerowe, wówczas wojsko natarło na tłum, który stawił opór. Piechota użyła bagnetów, a gdy to nie poskutkowało, dała dwie ostre salwy, poczem tłum rozproszył się. Na miejscu zostało trzech zabitych ekscedentów i 12 rannych, z których 10 odniosło śmiertelne rany.

Biała 24 kwietnia. Ekscedentów, którzy podczas wczorajszych rozruchów zostali ranni, pomieszczono w miejskim szpitalu. Rozruchy wybuchły zupełnie niespodzianie; przyczyna dotąd niewiadoma. Zanim wojsko zaczęło strzelać ostremi nabojami, dawało kilkakrotnie ślepe salwy, które nie odniosły pożądanego skutku. Patrole wojskowe i żandarmeryi krążą po mieście i okolicy. Przeciw 10 przewódcom ruchu zarządzono śledztwo sądowe.

Priwoz 24 kwietnia. W okręgu ostrawsko-karwińskim 90 do 98% robotników powróciło do pracy. Obenie panuje zupełny spokój.

Fulnek 24 kwietnia. Wszystkie fabryki są w ruchu. Robotnicy doręczyli swoje żądania oraz oświadczyli, iż do godziny pół do 11 przed południem dnia 1 maja będą czekali na przychylną odpowiedź.

W nocy obrzucono kamieniami gmach sądu powiatowego.

Zresztą ekscesów nigdzie nie było.

Berno 24 kwietnia. Z powodu obawy wybuchu rozruchów strejkowych w Budziszowie wysłano tam oddział piechoty z Ołomuńca.

Buda-Peszt 24 kwietnia. Podkomitet municypalności uchwalił cały szereg aktów dobroczynności i manifestacyj uczuć lojalności z powodu ślubu Arcyksiężniczki Maryi Waleryi.

Strassburg 24 kwietnia. Przybył tutaj cesarz Wilhelm. Miasto przybrano uroczyście flagami. Gdy cesarz powracał z polowania przez przybrane świątecznie miasteczko Hagenau, powitany został z zapałem przez burmistrza, Radę gminną i liczny tłum ludności.

Brema 24 kwietnia. Cesarz polecił, aby wraz z pismem, w którem wyraża najwyższe swe zadowolenie, doręczono dyrekcyi „Lloyda“ sztandar cesarski, który powiewał na statku „Lahn,“ gdy cesarz bawił na jego pokładzie. Cesarz wyraża w piśmie życzenie, aby dobry duch, panujący na okrętach „Lloyda,“ utrzymał się i nadal w równej mierze.

Paryż 24 kwietnia. *Temps* donosi, iż komitet zajmujący się organizacyą manifestacyj w dniu 1 maja kazał wydrukować plakaty, w których wyraża oczekiwanie, że robotnicy będą urządzali manifestacye ze spokojem i godnością.

Rzym 24 kwitnia. *Italie* donosi, iż rada ministrów zajmowała się kwestyą zaprowadzenia pewnych oszczędności w budżecie na r. 1890/91 i zgodziła się w zasadzie na możliwie największe zredukowanie wydatków na armię i marynarkę. Rada ministrów oczekuje oświadczenia ministra wojny, o ile oszczędności te są możliwe bez szkody dla służby.

Bruksela 24 kwietnia. Na posiedzeniu Izby oświadczył minister finansów, że król na wczorajszej uczcie zrobił bardzo wyraźne aluzye, iż ma zamiar przelania praw do państwa Kongo na rzecz Belgii.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłał hr. Męciński z Partynia 10 złr.

Na zagrożonych głodem włościan w Galicyi nadesłała rodzina p. Hieronimowej Ciechanowskiej 20 złr. zamiast wieńca na grób ś. p. Adama Ciechanowskiego.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Weisse Seidenstoffe von 60 kr. bis fl. 11·45 per Meter — glatt und gemustert (circa 150 versch. Qual.) — versendet roben- und stückweise porto- und zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (K. und K. Hoflieferant), **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. (936 1-2)

Kancelarya adw. Dra Karola Pieniążka
przeniesiona na ulicę Grodzką Nr 13, I. p.
(884 6-10)

Dr Karol Dębicki
ordynować będzie jak lat poprzednich
w Franzensbadzie, Kulmerstrasse, Fasan.
(1015 1-10)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	95	Anglobanki	145	—
„ srebrna „	89	—	Unionv	234	75
„ 4% złota	109	60	Bankvereiny	113	80
„ 5% pap. nieop.	101	—	Akcye Länderbank.	216	80
Akcye Ban. Aus.-W.	943	—	„ kol. Kar. Lud.	192	—
„ kredytowe	295	—	„ „ lwowsko-czerniow.	231	—
Londyn	118	80	„ „ południ.	118	25
Napoleony	9	43½	Elbethale	216	50
Dukaty	5	64	Nordbahny	2657	
Marki	58	32½	Staatsbahny	217	25
5% Renta węg. pap.	99	25	Alpiny	94	40
4% „ „ złota	102	60	Akcye tytoniowe	110	25
Losy prem. węg.	135	50	Ruble	130	25
Losy tureckie	34	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 kwietnia.

Banknoty austr.	171	40	4% Listy likw. pol.	61	50
Krótki Wiedeń	171	20	Akc. kol. Kar. Lud.	82	—
Banknoty ros.	224	25	„ austr. kred.	158	37
5% Listy zast. pols.	65	80	Ultimo Ruble	224	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa, mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania,

że

dwudzieste dziewiąte
ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE

ODBĘDZIE SIĘ

we czwartek 22 maja 1890 r. o godz. 11ej przedpołudniem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ul. Basztowej pod L. 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokółu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 31 maja 1889 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym dziewiątym istnienia Towarzystwa.
3. Wybór Prezesa Rady Nadzorczej w miejsce ś. p. hr. Artura Potockiego.

Dział ubezpieczeń od ognia:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym dziewiątym.
5. Sprawozdanie komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2-gi statutu, co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym; oraz
wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

6. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w dwudziestym szóstym roku, to jest w roku 1889.
7. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale gradowym w myśl § 38 statutu gradowego; oraz
wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

8. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwudziestym, to jest w roku 1889 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz
wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się

Piętnaste Zgromadzenie Ogólne
Członków
Towarzystwa wzajemnego kredytu
W KRAKOWIE
stosownie do § 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1889.
2. Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za rok 1889 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za czas od 1 stycznia 1889 po dzień 31 grudnia 1889 r.
   b) Rozdział zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu. (987)

Kraków, dnia 20 kwietnia 1890 r.

Wice-Prezes:

Zygmunt Dembowski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Do najęcia od 1 lipca
przy ulicy św. Anny Nr. 3
salon, 5 pokoi, przedpokój, nyża, kuchnia i spiżarnia, osobny strych i piwnica, na III piętrze, mieszkanie suche, ciepłe i z bardzo dobrym rozkładem. — Wiadomość tamże.

Przy placu Latarnia Nr. 8
są dwa frontowe pokoje z przedpokojem, **umeblowane,** na wysokim parterze, do wynajęcia każdego czasu. — Wiadomość u stróża. (976-2-4)

PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM
wyrobu (295-12-)
Konstantego Wiszniewskiego
Aptekarza w Krakowie,
polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 kwietnia 1889, L. 338.
Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.
Cena flaszki 36 ct.
Biorącym hurtownie na sprzedaż odstępuję rabat.

ZIEMNIAKI na wysiew
z powodu spóźnionej pory siewu po zniżonych cenach, Juno 50 kilo 2½ marki, Amalie, Charlotte, gelbe Rose, Herrmann za 50 kilo 1 markę 30 fenig. sprzedaje **dominium Ebenau** pod Grottkau (w Szląsku Pruskim). (993-4-)

BRYCZKA
w dobrym stanie jest do sprzedania w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 34. Wiadomość u pani *Rauschowej* na dole. (1011-2-3)

SUBJEKT
znaleźć może miejsce **w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 3. (994-3-3)

Poszukuję ekonoma
kawalera, od św. Jana b. r., z bardzo dobremi poleceniami i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach. — Wymagam bardzo dokładnej roboty w roli, dbałości o inwentarze, pilności i energii. (968-3-3)
Woyciechowski,
poczta Trzciana.

Carbolineum Avenariusa
najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.
Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (859-6-)
Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.
Cena za 100 klg. złr. 23.
WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (681-32-)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Węgierskie pijawki stawowe.
Szczególna oferta dla odprzedających w Galicyi!
1 kilo małych pijawek 1 złr. 25 c. | **1 kilo średnich pijawek 2 złr. — c.**
½ „ „ „ 1 „ — „ | ½ „ „ „ 1 „ 50 „
opłatnie i z opakowaniem rozsyła
hurtow. handel pijawek Alexander v. Kovács, Budapest, Podmaniczkigasse 13.
Przy większych zamówieniach odpowiednia zniżka. (1034-1-3)

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona
XIV. LOTERYA PAŃSTWOWA
na wspólne wojskowe cele dobroczynne.
3,083 wygranych w ogólnej ilości 200,000 złr.,
mianowicie
1 główna wygrana 100,000 złr. z 3 pobocznemi wygranemi po 500 złr., 1 wygrana 20,000 złr., 1 wygrana 10,000 złr. zjednoczonej renty papierowej.
następnie 2 wygrane po 5000 złr., 2 wygrane po 3000 złr., 5 wygr. po 1000 złr. i 60 wygr. po 100 złr. zjednocz. renty papierowej, wreszcie wygrane w gotówce w ogólnej kwocie 30,000 złr.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 3 lipca 1890.
Los kosztuje 2 złr. w. a.
Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.
Losy przesłane będą opłatnie.
Wiedeń, w kwietniu 1890 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,**
(925-1-6) oddział loteryi państwowej.

APTEKARZA RYSZARDA BRANDTA
pigułki szwajcarskie
***od 10 lat zastosowane i polecane przez profesorów, prakt. lekarzy i publiczność jako łani, przyjemny, pewny i nieszkodliwy* środek domowy i leczniczy.** *Wypróbowane przez*
prof. Dr. ***R. Virchowa*** w Berlinie,
von Gietl w Monachium (†),
Reclama w Lipsku (†),
v. Nussbaum w Monachium,
Hertza w Amsterdamie,
Korczyńskiego w Krakowie,
Brandta w Kolozwarze,
prof. Dr. ***v. Frerichs*** w Berlinie (†),
v. Scanzoni w Würzburgu,
C. Witta w Kopenhadze,
Zdekauera w Petersburgu,
Soederstädta w Kazaniu,
Lambla w Warszawie,
Forstera w Birmingham,
BRANDT's SCHWEIZER PILLEN · APOTHEKER RICH · Gesetzl. Rich. Brandt deponirt.
w nieregularnych funkcyach brzucha,
cierpieniach wątroby, dolegliwościach hemoroidalnych, ospałym stolcu, długotrwałem zatkaniu stolca i pochodzących z tego dolegliwości, jak: ***bolach głowy, zawrocie, duszności, utrudnionym oddechu, braku apetytu*** i t. p. Z powodu swego łagodnego działania chętnie biorą kobiety pigułki szwajcarskie aptekarza ***Ryszarda*** Brandta i przekładają je nad ostro skutkujące sole, wody gorzkie, krople, mikstury i t. d.
Należy wystrzegać się przy zakupnie
przed naśladowanemi wyrobami i żądać w aptekach zawsze tylko ***prawdziwych aptekarza Ryszarda*** Brandta pigułek szwajcarskich (cena pudełka z opisem użycia 70 cnt.), przyczem trzeba uważać dokładnie na powyżej wydrukowany na każdej paczce znajdujący się ochronny znak (etykietę), ***biały krzyż w czerwonem polu i podobiznę podpisu Rchd. Brandt.*** Znajdujące się w obiegu naśladowane pigułki szwajcarskie w złudzająco podobnem opakowaniu nie mają z prawdziwym wyrobem nic innego wspólnego jak tylko oznaczenie „pigułki szwajcarskie". Każdy kupujący, jeżeli nie jest ostrożny i nie otrzyma wyrobu z powyżej wydrukowanym znakiem, wyda nadaremnie swoje pieniądze. (818)

WODOLECZNICA SULZ
POD KALTENLEUTGEBEN.
Właściciel i kierownik lekarski **Dr Emil Löwy,** dotychczas przez **ośm** lat asystent profesora Dra Winternitza w Kaltenleutgeben. — Otwarcie dnia 1go maja. (919-2-6)
Prospekta na żądanie zaraz.

MATERYE NA UBRANIA.
Peruwien i dosking dla Wielebnego **Duchowieństwa,** przepisane materye na **mundury** dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straż ogniowych, gimnastyków, służby.** Sukna na **bilardy** i **stoliki do gry, pakfak,** także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materye do prania, pledy do podróży** od 4—12 złr. it.p.
Wszystko to taniej niż wszędzie i tylko z **najlepszego,** trwałego gatunku.
Jan Stikarofsky w Bernie mor.
Największy **skład sukna** Austryi-Węgier. **Próbki** opłatnie. Dla pp. majstrów krawieckich bardzo obfite **zbiory próbek.** Przesyłki za zaliczką wyżej 10 złr. opłatnie. Przy moim stałym składzie na 200.000 złr. i mając **znany w świecie handel** jest rzeczą oczywistą, że zostaje wiele **resztek,** a ponieważ niepodobna posłać nich z próbki, przeto przyjmuję **napowrót** takie zamówione **resztki,** odmieniam je lub zwracam pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać kolor, długość, cenę. (924-17-24)
Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*